Nr 55 **Kraków, 8 Marca — Środa.** **Rok 1882.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej.— **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Winceny Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Kraków 7 marca.

Przegląd Polityczny.

Z oświadczenia wczorajszego hr. Taaffego w komisyi wyborczéj wynika wprawdzie, że w zasadzie podziela on dążność wniosku Lienbachera co do rozszerzenia prawa wyborczego, względem granic jednak, w jakich rozszerzenie to ma nastąpić, zastrzegł sobie hr. Taaffe czas pewien do namysłu, w ciągu którego odbędzie zapewne ministerstwo dokładne i wszechstronne studya nad statystyką.

W dyskusyi nad wnioskiem Lienbachera Czerkawski, Grocholski i inni przemawiają przeciw doliczaniu dodatków do podatków, przy oznaczaniu kto 5 złr. podatku bezpośredniego opłaca. Komisarz rządowy Kubin podaje do wykazania skutków, jakieby z doliczenia dodatków wynikły, następujące cyfry: W Pradze liczba wyborców wzrosłaby z 4664 na 10,440, w Gracu powiekszyłaby się o 7118, w Krakowie o 839, w Tryeście o 554. W Wiedniu i Bernie nieobliczono dotąd cyfry, o jakąby się liczba wyborców powiększyła. Na wniosek Grocholskiego odstąpiono od doliczania dodatku do podatków, na co wpłynęła szczególnie uwaga, że prawo wyborcze ulegaćby mogło ciągłym zmianom, przez zmiany zachodzące w postanawianiu dodatków. Utrzymał się także wniosek Clama, aby w zasadzie przyjąć rozszerzenie prawa wyboru do opłacających 5 złr. podatku bezpośredniego, ale sformułowanie wniosku pozostawić referentowi.

Politik odebrała wiadomość, że ponieważ wniosek Zeithammera z wnioskiem Lienbachera nie zostaje w ścisłym związku, ponieważ pierwszy jest gotowym i na starannie zebranych materyałach opartym, co do drugiego zaś dopiero liczne materyały statystyczne zebrane i roztrząsane być muszą, Izba przystąpi najpierw do obrad nad wnioskiem Zeithammera, wniosek zaś Lienbachera przyjdzie dopiero później na porządek dzienny. Wątpimy jednak, aby *Politik* była w téj mierze dobrze poinformowaną, bo Lienbacher wcielenie swego wniosku do wniosku Zeithammera stawia za warunek klubu secesyonistów głosowania za wnioskiem Zeithammera; wymieniona więc przez *Politik* kolej, w jakiéj oba te wnioski mają przyjść na porządek dzienny, mogłaby tylko być rezultatem kompromisu zawartego z klubem Lienbachera i Lichtensteina a o takim *Politik* nic nie mówi.

Neue fr. Presse podaje następujące szczegóły o czynnościach komisyi do zaprowadzenia oszczędności. Główne staranie zwróciła komisya na zmniejszenie liczby urzędników i na przydzielenie niektórych agend władzom autonomicznym, które dziś do władz centralnych należą. Pod pierwszym względem ma zajść uproszczenie działania w administracyi, przez co mniejsza liczba urzędników będzie mogła dokonać czynności dokonywanych obecnie przez większą ich liczbę; w sądach zaś pierwszéj instancyi ma być rozszerzonym zakres postępowania ustnego.

Co do decentralizacyi, niektóre agendy władz centralnych, szczególnie ministerstwa rolnictwa, mają być oddane władzom autonomicznym, a ze spraw sądowych juryzdykcya w sprawach bagatelnych ma być oddana radom powiatowym.

Wiadomości te powtarzamy oczywiście tylko na odpowiedzialność *N. fr. Presse*.

Hr. Wolkenstein wyjeżdża znów jutro do Berlina, celem prowadzenia daléj układów w sprawie żeglugi na dolnym Dunaju. Po powrocie wkrótce ma być mianowany ambasadorem austryackim w Petersburgu.

Jenerał Skobelew dzisiaj lub jutro stanie przed swoim panem i władcą. Jak donosi telegram *Pressy* z Petersburga, Cesarz Aleksander ma wysłać wymownego jenerała na pewien czas do dóbr jego na odpoczynek. Sekretarz stanu Giers i hr. Ignatiew mają być obecni audyencyi, a pierwszy z nich ma otrzymać satysfakcyę, która nie sprowadzi przesilenia ministeryalnego. Przed swoim z Paryża wyjazdem obiecał Skobelew słynnej pani Adam, artykuł do *Revue Nouvelle*, o stosunkach rosyjskich, który miał wielką wywołać senzacyę. Jak się okazuje, jenerałowie rosyjscy nietylko są mowcami ale i publicystami. Skobelew wyjechawszy z Francyi, cofnął jednak listownie swoje przyrzeczenie.

W czasie rozpraw nad budżetem w francuskiéj Izbie deputowanych spodziewają się powszechnie zaciętéj walki między stronnictwami zakupna kolei żelaznych na rzecz państwa, na których czele stoi deputowany Rouvier, a przeciwnikami takiego zakupna pod przewództwem Wilsona. Minister Say stara się o to, aby Wilsona obrano referentem komisyi budżetowéj.

Ogłoszenie Serbii królestwem przez skupczynę i przyjęcie ofiarowanej mu nowéj godności przez księcia Milana, jest faktem panującym nad wszelkiemi innemi wydarzeniami obecnéj chwili. Doniosłość tej nagłéj decyzyi skupczyny serbskiéj nie da się rychlej dokładnie ocenić, dopóki nie będą znane światu te nici tajemne, które decyzyę tę przygotowały i do tak nagłego doprowadziły dojrzenia.

Jest zatem nowy król! Już wtedy kiedy Książę Karol Rumuński przyjął godność królewską zapowiadano, iż ks. Milan pójdzie za jego przykładem. Nie mniej królowie na półwyspie Bałkańskim wyskakują jak z tabakierki, a tytuł ten na Wschodzie niebawem zostanie spospolitowany jak hrabiowski w pewnych krajach. Kto porusza jednak sprężynę? Oto pytanie, na które odpowiedź byłaby może nauczającą. Co do samej istoty rzeczy, o to się tylko rozchodzić może, czy ogłoszenie królestwa serbskiego w dalszych następstwach obróci się na korzyść Rosyi czy Austryi?

Przyszłość zapewne niedaleka pokaże, czy ustalenie się i wzmocnienie państewek na półwyspie stworzy dla Austryi puklerz, czy też żelazną obręcz. Niezawodnie, że utworzenie niezawisłych, względnie silnych królestw, zwłaszcza mających doskonałe poczucie swej indywidualności, mogłoby stanowić zaporę przeciw panslawizmowi i stojącej za niemi Rosyi, a tem samem stać się strażą bezpieczeństwa dla Austryi. O takiej jednak zupełnej świadomości swej odrębności, samodzielności i posłannictwa, zdaje nam się, iż trudno będzie w społeczeństwie chłopskiem i prawosławnem jak serbskie. W mniejszej lub większej mierze, nowe królestwo będzie musiało pozostawać w pewnej zależności jeżeli nie związku z Austryą lub Rosyą. A tu zaczyna się wielka gra wpływów, w której bądźcobądź, Rosya jest mistrzynią, a Austrya niewprawną. Dodajmy, że religia przeważać będzie zawsze szalę na stronę pierwszej, a sympatye młodzieży przynajmniej, nie są wątpliwemi, po zajmującem i nauczającem przyjęciu jakiego jej deputacya doznała w Paryżu od jenerała Skobelewa. Dziś wszelkie pozory przemawiają za tem, że wpływ austryacki przeważa w Belgradzie, a z pozorów tych korzysta Serbia w sprawach finansowych i kolejowych. Nie wątpliwie ogłoszenie królestwa serbskiego nie nastąpiło bez wiedzy i zezwolenia gabinetu wiedeńskiego; czy jednak nie obróci się ono przeciw interesom austryackim, to przyszłość okaże. Trudno przypuścić, aby tytuł królewski, który ks. Milan przybiera, nie obudził silniej w całym narodzie serbskim, poczucia jedności narodowej i państwowej, słowem idei wielko-serbskiej. Serbowie zaś znajdują się w Austryi, a w Bośnii i Hercegowinie stanowią znaczną część ludności. W Rosyi nie ma ich całkiem. Nie wiemy zatem czy ogłoszenie królestwa serbskiego, uspokoi umysły Serbów, gdziekolwiek się znajdują, i czy raczej nie obudzi w nich nowych nadziei i silniejszego dążenia do jedności narodowej.

W każdym razie ogłoszenie królestwa serbskiego niekoniecznie ułatwi faktyczne wciągnięcie tego kraju w sferę interesów austryackich, o czem dużo było mowy, ale położy na jakiś czas koniec pogłoskom o zamiarach zajęcia jeżeli nie zagarnięcia tego kraju przez Austryę, jak z drugiej strony może być odpowiedzią na panslawistyczny projekt utworzenia na półwyspie Bałkańskim wielkiego zjednoczonego państwa z ks. Mikołajem Czarnogórskim na czele.

Skoro ks. Milan ma przyjąć godność królewską, byłoby nierównie lepiej, gdyby się to było stało za inicyatywą Austryi. Trudno jednak to przypuścić, chociażby to teraz przyszło głosić. Dziś zaś wszystko zależeć będzie od wpływu jaki Austrya potrafi zachować i wywierać w Serbii; wpływ zaś w pewnych wypadkach zdobywa się tylko stanowczem postępowaniem.

P. Haymerle zmuszonym już był raz wysłać do Belgradu bardzo energiczną notę. Niepodobna także zapominać, iż niedługo po ogłoszeniu królestwa rumuńskiego okazywać się zaczęły objawy rumuńskiej *irredenty*, i że hr. Andrassy odbył podróż do Bukaresztu.

Ogłoszenie ks. Milana królem, wzmocni niezawodnie jego stanowisko, a podobno z wszystkich książąt półwyspu, jest on najmniej obłudnie przyjaznym Austryi; z drugiej jednak strony, nowy tytuł obowiązywać go będzie względem własnego narodu, którego znaczne odłamy znajdują się w Austryi i zajętych przez nią krajach.

Ogłoszenie królestwa serbskiego, jest posunięciem nie już pionu ale figury na wielkiej szachownicy wschodniej. Nie rozstrzyga ono jednak partyi, której wygrana zależy od ważniejszych i donioślejszych pociągnień. Kto je rozumnie pojmie i zdobędzie się na nie— ten wygra.

Minister finansów serbski p. Milatowicz, powrócił z Paryża; przybył także ztamtąd do Wiednia gubernator „Banku dla krajów" hr. Ludwik Wodzicki. Jednocześnie bowiem załatwionemi zostały i finansowo-kolejowe sprawy serbskie, pozostałe w spadku po upadłości *Union générale*, i rzecz dotycząca dalszego stanowiska „Banku dla krajów". Wzięły one wspólnie nader pomyślny obrót, a że są częściowo ze sobą złączone, podnosi to znaczenie szczęśliwego ich zakończenia. Najwyraźniejszem znamieniem powodzenia jest, kiedy to, co mogłoby zaszkodzić, obraca się na korzyść. Tak się stało z całą sprawą *Union générale* i „Banku dla krajów", która w chwili katastrofy p. Bontoux, przedstawiała się w niezmiernie posępnych barwach dla dzisiejszej ery, a nawet i dla dzisiejszego gabinetu, co też zużytkować usiłowali z namiętnym pośpiechem przeciwnicy. Tymczasem zamiast zużytkować nadużyli oni tylko chwilowego krytycznego położenia. I w tej okoliczności nie opuściło szczęście hr. Taaffego, a może nie pomylimy się twierdząc, że mu przyszło w samą porę w pomoc szczęście gubernatora „Banku dla krajów". Nie samo ono jednak tu rozstrzygnęło, a zaciekli w swej nienawiści przeciwnicy, jak nie umieli się z niem liczyć, tak nie umieli również ocenić poważnych rękojmi, które przedstawiały charakter i zalety osób stojących na czele „Banku dla krajów" i dlatego przeczuć nie potrafili, że tam, gdzie wietrzyli klęskę, znajdzie się tylko nowy sposób zawstydzenia ich.

Myśl pierwotna, w skutku której powstał nietylko za zezwoleniem, ale i pod pewną przyjazną opieką rządu dzisiejszego „Bank dla krajów", była rozumną, zdrową i prawdziwą. Polegała ona na przyciągnięciu kapitałów francuskich do Austryi, które znajdowały korzyść w wyższej stopie procentowej, a miała na celu wyzwolenie rządu z pod monopolu miejscowych instytucyj finansowych, ściśle związanych z nieprzyjaznem dzisiejszemu systemowi stronnictwem, z monopolu szkodliwego dla państwa, zwłaszcza przy wypuszczaniu w obieg nowej renty. Zasługą p. Dunajewskiego, że zrozumiał pod tym względem położenie rzeczy i że sprzyjał powstaniu „Banku dla krajów".

Ale najważniejszem jest to, że nowa instytucya nie zawiodła położonego w niej zaufania, że zwłaszcza z bardzo niebezpiecznego dla niej przesilenia, wyszła zwycięzko i zaszczytnie, a jak dziś się pokazuje, z nowemi siłami. Jestto zasługą i wielką jej zarządu i kierownictwa. Że „Bank dla krajów" był początkowo ściśle złączony z *Union générale*, to nie ulega wątpliwości; powstał on przez *Union générale* i był po prostu do niej w stosunku syna do ojca, a przez dłuższy czas do syna nie zupełnie wyzwolonego z pod kurateli ojcowskiej. Otóż trzeba było wielkiej przezorności, bystrości i silnej woli, aby stopniowo wyrobić sobie o tyle niezależne stanowisko, iżby hazardowne operacye finansowe ojca nie naraziły majątku syna. Tego dokonał w samą porę „Bank dla krajów", a to przeważnie za sprawą gubernatora, ktorego też głównem zadaniem jest czuwać nad bezpieczeństwem i dobrą sławą instytucyi. Hr. Wodzicki, wyzwolił

KAMELIA.

(2) (Ciąg dalszy).

II.

Wiosną w ojczyźnie.

Koniec kwietnia. Kraj kwiatów bezwonnych i ptaków bezśpiewnych, kraj wiecznie zielonych krzewów obok drzew tracących jesienią liście, a zarazem mnóstwa sosien i cyprysów, Japonia, zaczyna się maić wiosną.

Jesteśmy na południu. Dążymy do jednej z niezliczonych świątyń i stajemy na tarasie. Ztąd, najczęściej, rozległy ma się widok. Oko opierać się może o fale Oceanu, w których przegląda się powabny błękit nieba. Na wybrzeżu to smugi karłowatych sosien, niby nad sinemi falami Bałtyku, to pojedyncze palmy, jakby gdzieś nad śmiejącemi się zatokami śródziemnych głębi. To znów z przeciwnej strony na końcu widnokręgu wulkany z kłębami dymu lub wyniosła Fuzi-Yama (góra nieporównana), która górując nad całym krajem, występuje zdala w całym blasku swego śnieżnego szczytu. Między niemi góry z iglastemi lasy, pagórki z gaikami zawsze świeżej zieloności, i kraj uprawny z mnóstwem krynic czystej wody, z mnogością schludnych chat, zawsze w cieniu jakiegoś drzewnego olbrzyma stojących; tuż obok grządka powabnych kwiatów.

Koniec kwietnia. Uprawna gleba, najczęściej jakby porżnięta w wązkie, nieledwie stopowe grzędy. Tu kwitnące groszki, jak różowe wstęgi na zielonej runi ryżu, który dopiero zabiera się na dobre. Tam kłosi się już jęczmień wśród gryki jak śnieg białej. Owdzie „bursztynowy świerzop", japoński olejodajny rzepak, rażący żółtą jaskrawością, na społy z pszenicą. Lub też inną koleją, lub na szerszych przestrzeniach. To znów łany bawełny i gąszcza morwy dla jedwabników. Gdzie gleba po temu, szerokie zagajniki herbacianych krzewów.

Bliżej domu grzędy, na nich tu groch i fasola,

Tam, pląsząc strąki w marchwi zielonej warkoczu,
Wysmukły bób obraca na nią tysiąc oczu;

obok nać licho udających się ziemniaków, kępki delikatnej sałaty, tęgi chrzan, czosnek, cybula, cykorya...

Gdzieniedzie otyłego widać brzuch melona,
Który od swej łodygi aż w daleką stronę
Wtoczył się jak gość, między buraki czerwone.

Wśród tego wybitna obczyzna. Po żerdziach bambusowych wiją się batatу, wpośród nich dołem tęgie kępy imbieru, ówdzie pierzasta kucmerka (*Sium*), którą jeszcze w XVII wieku jadaliśmy. Tam znów na zielonej naci wiszą jabłka miłosne, znane z południowej Francyi; obok grzęda soi, którą wprowadzają i do nas, albo różne obrazki (*Arum*) czy popłuny (*Caladium*) o strzałkowatych soczystych liściach i kłosach kwiatów w pochwiastych trąbkach, kryjące się między krzakami japońskiego pieprzu (*Fagara piperita*) i wiele innych rzeczy, już cieplejszego podniebia, z któremi chyba gdzieś nad Como lub na Isola spotkać się można.

Dalej maków białawe górują badyle;
Na nich, myślisz, że rojem usiadły motyle,
Trzepiocąc skrzydełkami, na których się mieni,
Z rozmaitością tęczy blask drogich kamieni:
Tylą farb żywych, różnych, mak źrenicę mami.

Taka mięszanina we wszystkiem: raz flora umiarkowanej Europy, a wśród niej roślinność charakteru śródziemnych na przykład wybrzeży, to cecha zieleni japońskiego lądu i części Chin wraz z Koreą i Mandżuryą razem przeszło 80,000 mil kwadratowych zajmująca.

To też i na przychaciach wśród kwiatów roi się aż od mnóstwa znajowych. Na wstępie puszyste piwonie, obok sztywna, soczysta, z aksamitnym kwiatem balsamina, potem będą tu kwitły całe wiechy astrów, większe krzaki nocą otwierających się kwiatów (*Mirabilis*) i nawet takie prostacze: nogietki, kogucie grzebienie (*Celosia*), lub brunatne czy żółte, zawsze jednak wstrętne, bo śmierdzące, aksamitki (*Tagetes*). Gdyby nie to, że wśród tego zatrzymuje się oko na jakichś pysznościach, które u nas gdzieś tylko jako osobliwość w szklarni wypieścić i wychuchać można, to myślałbyś, żeś jest u siebie.

Między drzewkami, które obok stoją, również taka mięszanina. Japoński głóg ze swemi szkarłatnemi, wielkiemi kwiatami już okwitł i zaczyna zielenieć, ale już różowieją gałązki migdałów i brzoskwiń, oblepione kwiatami, jeszcze niemające śladów zieloności.

Tuż obok pomarańcza albo też *kinkan*, japońska

....cytryna, karlica z złocistemi gałki,
Z liściem lakierowanym, krótka i pękata
Niby kobieta brzydka, lecz bogata?

Między niemi grusze, jabłonie, śliwy i wiśnie. Wszystkie raczej dla kwiatów trzymane, bo owoc ich tu nie smaczny, może dla tego, że hodowane szczególniej dla kwiatów nieraz pełnych i pięknych. Najczęściej są to karły, ale jakie! stopa grubości i tyleż wysokości całego pieńka! To specyalność japońska, tak dziwolążyć przyrodę. Między temi karłami wynosi się winna macica, a niezgrabne gałęzie fig kryją się wstydliwie po za swój liść dłoniasty.

Obok tych umiarkowanych Europejczyków znów znajomi ale gdzieś z karnawałowej epoki, z zimnej szklarni, a więc kamelie i azalie, a więc różne iglaste krzewiny, więc *masaki* owa japońska trzmielina z pstrokatym nieraz liściem, plebejusz wiecznie zielony, trwały, łatwo się rozmnażający i nie raz u nas we włościańskiej chacie stojący w donicy, jak sztywna rózga z tekturowemi liśćmi, to znów wonna *tobera* (*Pittospozum tobira*), najwonniejsza ozdoba już w styczniu naszych zimowych ogrodów z białemi pękami kwiatów; złotopstrokata *Aokiba* (*Ancuba japonica*), wiecznie zielony berberys, ostokrzew, to jest ciernistolistny *Ilex*, badyjanek, znany z aptecznego owocu, magnolia, oliwy i sztywne, niezgrabne, ale niezwykle wyglądające sagowce (*Cycas*). W kilku słowach wszystko krzewy nie obce dla kogoś, który chociażby Nicei albo najwięcej może uczęszczanego Monte Carlo nie zwiedził.

Wszystko to spotkasz po ogrodach, wszystko równie też i w gaikach, pomięszane z kamelią, azalią, laurami. Mnóstwo tego. Bo to też jedna z wybitnych cech tej japońsko-chińskiej krainy, że drzewa i krzewy stanowią przeszło czwartą część wszystkich gatunków roślin, jakie się tam wogóle znajdują. Jest ich dużo, gdzie więc jest gaik, to złożony z wielkiej rozmaitości. W takich zaroślach nie tak bardzo to jeszcze uderza, bo i u nas podobnie nieraz bywa, chociaż nie tak wielka rozmaitość. Ale w lasach!

U nas jeśli bór, to już wiesz, że iglasty i wyłącznie sosna, świerk czy jodła, a las to albo dąbrowa albo brzezina, indziej buczyna, lub grabina; czasem może i kilka gatunków pomięszanych. Ale w Japonii, to całkiem odmiennie. Jak wejdziesz w las, to jesteś jak w lesie, bo ani się połapać, jaki. I choć dłużej mu się przyglądasz, tak samo, aż wreszcie widzisz, że to wcale inaczej niż u nas, że to tak jak w gaikach, wszystko pomięszane. Wśród sosien czy cyprysów laury, cynamony, kamforowe drzewa i klony, orzechy, to wspaniałolistna *Kiri* (*Paulownia imperialis*) czy chiwian (*Ailanthus*), które i u nas wytrzymują zimę, to różne sumaki, to wyniosłe cedry, albo wiecznie zielone dęby, buki, czy wiązy (*Planera*), do naszych typów niepodobne, tylko do takichże drzew śródziemnego morza. Ani pytaj o resztę, bo nas jest legiony. Wysmukłe i rozłożyste, drobnolistne i o liściach olbrzymich, na tych listki wiotkie, na tamtych skórkowate, u innych iglaste. Rozmaitość postaci, złożenia i części nie zwykła.

Po miastach parki lub ogródki, ogródeczki.... niema dość zdrobniałego wyrażenia na określenie tego, tylko Japonii właściwego rodzaju. Coś tak, jakby ktoś na przyzwoity ogród spojrzał przeciwnym końcem lunetki, jak krótko a trafnie określa to jeden z podróżników.

Stoją, bo drzewka i krzewinki, ale jakie, tak jakby modele tylko naturalnych, wszystko jakieś karzełki, to zielone to pstrolistne, owdzie znów purpurowe. Wszystko dziwotwory. Jedne stoją w małych kępkach, inne płożą się po ziemi, rozścielając swe gałązki po ścieżkach, lub zwieszając je nad zbiornikami wody w których igrają złote rybki. Zbiorniki te ledwo wielkości wielkiej czary, płynące z nich strużki niby wodna pajęczyna, wraz z białemi ścieżkami tworzą jasną sieć wśród tła zieleni. Na nich mostki, po których ledwoby się łasica przemknęła.. steczki dla pigmejczyków, cienniki dla liliputów, altany dla karzełków! Tak koło jakiejś herbatni a może tuż w sąsiedztwie olbrzymi park z szeroką drogą o wyniosłych cedrach wiodący do jeziora. Na jego brzegu znajomy nam tatarak lub strzałka, ale w wodach kąpie się *Hasu*, święte egipskie *lotos*. Niby nasze, tak zwane wodne lilie, o wielkich płaskich tarczowatych, na dolnej powierzchni pływających liściach, ale o kwiatach olbrzymich stopowych, różowych, wonnych. Na brzegu jeziora kępy bambusowej trzciny w różnych gatunkach. Zawsze o prętach gładkich, jakby oszlifowanych, lśniących, kilkumetrowych, z długiemi językami powiewnych, poskupianych liści; ani poznasz, że to trawa. W parku gaiki, przeźrocze laurów, kamelii, oliwy, magnolii, trzmieliny, azalii, ilwy, wszystko to w całym blasku kwiatów, lub świeżej zieleni, to opiera się o kaskady, to rozciąga się ku stawom po których złotopióre i różnobarwne ptactwo pływa, to kryje w sobie kioski, bażantarnie lub przechodzi dalej w grupy większych drzew. Poznajemy w nich sosny, klony, orzechy, zielone dęby, wśród nich laury, kamfora, różne cyprysy i owe *ginko* z sercowatym, węższym końcem do ogonka przyczepionym liściem, w którem niktby nie podejrzywał iglastego drzewa, albo znów *melia*, która już w Tryeście zachwycać może mieszkańców swemi pierzastemi liśćmi i modremi gronami wonnych kwiatów. I znów gdzieś na krańcu potężny żywopłot zieleni, czy powodzi kwiatów?... azalii i kamelii. Tak najwspanialej wyglądają, bo zwracają się mnóstwem swych kwiatów ku tobie. W gaju wszystko wychyla się ku światłu, ku górze, słońce tylko rozkoszuje się temi barwami i tym złożeniem. Chyba, że gdzieś stoi osobne drzewo. Może takie, na którym zaszczepiano różnobarwne odmiany. Wśród białych szkarłatne, wśród różowych pąsowe, lub pstrokate a tu prążkowane; tysiące wielkich, wspaniałych, wszystko jakby na piramidzie ułożone, moc taka, że liście zdają się gwałtem pod niemi wciśnione, żeby służyć za tło: tło ciemnozielone, lśniące, na którym jaskrawe barwy innych kwiatów tym świetniej odbijają.

A tak jak na tem jednem kameliowem drzewie jego kwiaty, tak rozmaite rośliny na japońskiej ziemi wiosną w końcu kwietnia i w maju.

Tembardziej musi się zachwycać oko, że mieszkańcy mają wrodzone poczucie piękna. Gdzie tylko stoi na wsi lekka herbatnia, altana o dachu trzcinowym, o ścianach papierowych, tam siadaj, bo będziesz miał miły widok: grzędy kwiatów, często strugę krynicy, cień, może wiekowego drzewa, wkoło ciebie pola tak uprawne, że za dukata nie znalazłbyś w nich zielska, żywopłoty z kozirogu (*Lycium*), azalii, gaiki kamelii, gdzie rzucisz okiem, wszędzie czystość i kwiaty, nawet na dachach. Na dachach uprawiają te *Hana-shobu*, kosaćce, kwiaty do lilii podobne, błękitne, wonne, których wonnością kobiety namaszczają swe hebanowe włosy. Dla czego na dachach? Utrzymują, że przed wiekami, jakiś Mikado wydał taki edykt:

„Bogini słońca obdarzyła nas ziemią, żebyśmy ją uprawiali i zasiewali, żeby porastała roślinami przeznaczonemi na żywienie kobiet, ozdoby domowego ogniska; wy rycerze, którzy bijecie się w imię honoru, nie zasiewajcie na tej glebie nic prócz pożywnych roślin. Ale lilie, które są jakby oznaką kobiecego przepychu, zakazano wam przez boginię chodować na świętej glebie. Posiejcie je raczej na szczytach waszych domów, na miejscu zresztą do innego celu niesposobnym, a tam, podobnie, jak dają piękność kobiecym włosom, będą ubierać w pukle dach waszego ojczystego domu".

W takiem towarzystwie żyje kamelia. I wszędzie, gdzie towarzystwo to całe pomieścić się i swobodnie istnieć może, tam i ona. Zawsze Japonia i środkowe Chiny są tym, jak to Martius nazywał, „rajem", w którym jest jej najlepiej, najmilej, choćby głodno i chłodno, jak każdemu w ojczyźnie. Tam żyć i umierać.

Józef Rostafiński.

(Dalszy ciąg nastąpi).

bardzo szczęśliwie „Bank dla krajów“, który porównaćby można do kolonii, założonej przez *Union générale*, z pod przewagi *de la mère patrie*; a tak w chwili katastrofy, jeżeli ją „Bank dla krajów“ odczuł, nie wstrząsła ona jego posadami. Co ważniejsza jeszcze, wśród przesilenia „Bank dla krajów“ nie stracił głowy, nie dał się porwać ani źle zrozumianym sentymentalizmem ani zgubną a bezowocną szlachetnością; pozostał on głuchym na wszelkie, a podobno dość natarczywe nalegania niemożliwego ratowania w nieszczęściu matki ojczyzny, *Union générale*. To przytłumienie uczuć synowskich było zaiste nader roztropnem, rozumnem; ale w takich przejściach rozstrzyga główne charakter, i ten przeważył szalę na rzecz zaszczytnego i chwalebnego ocalenia stanowiska „Banku dla krajów“, z którem wiele pierwszorzędnych interesów, stanowisk i spraw było połączonych.

Nie dość jednak było stawić czoło burzy; trzeba było jeszcze wyrobić sobie dalszą racyę bytu, oczywiście straconą w części przez upadek *Union générale*, oraz zapewnić sobie przyszłość. To dosyć było wrócić do pierwotnego założenia; to jest do tej prawdy, iż kapitały francuskie chętnie będą szukać umieszczenia w Austryi z powodu wyższej stopy procentowej, byle miały rękojmie dostateczne. Dzielnie przez „Bank dla krajów“ przebyte przesilenie, zwiększało je. To też nawiązano stosunki z nowemi bardzo potężnemi instytucyami finansowemi francuskiemi, jak *Comptoir d'Escompte*, oraz z innemi i pomimo upadku *Union générale* „Bank dla krajów“ odzyskał swoją racyę bytu ze zwiększoną dobrą sławą.

Tym sposobem nie tylko, że broń którą przeciwnicy dzisiejszego gabinetu chcieli przeciw niemu ukuć, obróciła się przeciw nim samym, ale znowu zbierać może dzisiejszy rząd istotne dla państwa korzyści z powołania do życia „Banku dla kraju.“ Znowu ujrzy się on wyzwolonym z pod monopolu, co najlepiej się okaże przy emisyi nowej renty, chociażby ona miała być drogą ofert zrealizowaną, a raczej właśnie dla tego. „Bank dla krajów“ odżywszy nowem życiem, ma tę zasługę, która odrazu podnosi jego znaczenie, iż sięgnął dalej, po za granice monarchij, tam właśnie, gdzie zależy na tem najwięcej aby wpływ austryacki dał się uczuć i aby z innym złowrogim mógł skutecznie walczyć. „Bank dla krajów“ objął wspólnie z instytucyami francuskiemi, z któremi się połączył, interesa serbskie po *Union générale*, a tak zapobiegł stratom na które by był narażonym obecny gabinet belgradzki sprzyjający Austryi, co wcale nie jest obojętnem, zwłaszcza w chwili ogłoszenia królestwa.

Nie pomylemy się twierdząc, że nawiązanie interesów serbskich przez „Bank dla krajów“ może mieć dalsze i dalej na Wschodzie sięgające następstwa ekonomiczne i kolejowe; bo prawdopodobnie podniesioną zostanie na nowo myśl dziś nieszczęśliwego lecz bogatego w świetne pomysły p. Bontoux, i to może nie jest ideałem a zatem skuteczniej.

Nie ulega zatem wątpliwości, że „Bank dla krajów“ nowem stanowiskiem, jakie zajął, oddał już i oddać może w przyszłości istotne usługi i dzisiejszemu gabinetowi wewnątrz i wpływowi Austryi na zewnątrz, nie mówiąc już o tem, iż roztropnem postępowaniem zażegnał przegraną, która mogła się przemienić tak wewnątrz jak i zewnątrz w klęskę.

Bardzo to miłem jest dla kraju naszego, że instytucya, na czele której stoi Polak i były marszałek Sejmu naszego, tak godne zajęła miejsce, że pożyteczną stać się może w doniosłych sprawach monarchii, a z tego względu, nie jest to tylko miłem dla niego, ale także pośrednio ważnem. Bezpośrednio jednak całą tę sprawę zaliczyć musimy do rzędu tych licznych zaszczytów, które spływają na nasz kraj obficie za pośrednictwem jego obywateli, lecz które na jego dolę nie wywierają wpływu. — Obawiamy się tylko, aby kraj nie powiedział w końcu — za wiele kwiatów!

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Marcinkowice 5 marca.

Pismo JE. hr. Krasickiego, umieszczone w Nrze 51 *Czasu* dostarcza bardzo cennego materyału do dyskusyi nad kwestyą kredytu hipotecznego; ponieważ zaś ostatecznie kwestya ta tylko przez wszechstronną, spokojną dyskusyę wyczerpniętą i rozwiązaną być może, przeto pozwalam sobie kilka słów dorzucić, trzymając się dewizy: *audiatur et altera pars*. Zastanówmy się zatem naprzód nad kwestyą rozszerzenia kredytu i weźmy pod uwagę stronę prawną tej kwestyi.

I.

Na podstawie §. 1, 12 i 29 statutu, powiada JEkscelencya, musiałyby pożyczki z odnośnemi Listami zastawnemi na rozszerzonej hipotece oparte, zupełnie być od tych oddzielone, które na dotychczasowych podstawach dotąd wydano i dalej wydawane będą; a nawet stanowią podstawę do odrębnego stowarzyszenia, z osobną administracyą i osobnym funduszem rezerwowym.“ Zgadzam się na to zapatrywanie, ale tylko w takim razie, gdyby § 29 statutu w ten sposób zmienionym został, aby pożyczki zamiast do $^1/_2$ jak dotychczas, do $^2/_3$ udzielanemi być mogły. W takim razie rzeczywiście musiałaby być osobna emisya Listów zastawnych, chociaż pod wspólnym zarządem, ustanowiona. Inaczej się jednak rzecz ma w razie zmiany § 29 według postawionych przezemnie i 19 delegatów wniosku rozszerzenia do $^3/_5$ i to tylko przy 4% Listach zastawnych. Tylokrotnie bowiem cytowany artykuł 12 lit. cóż powiada? Oto, „iż właściciel chcący zaciągnąć pożyczkę, w zapisie (czyli skrypcie) ma umieścić oświadczenie, że za dopełnienie zobowiązań Towarzystwa kredytowego względem posiadaczy Listów zastawnych, aż do wysokości 5% każdocześnie ciążącej sumy subsydyarnie i solidarnie z wszystkimi dłużnikami hipotecznego Instytutu, ręczy. Jeżeli więc miałem na hipotece 5% dług Towarzystwa kredytowego w wysokości 100,000 złr., w takim razie na podstawie § 12 lit. *e* solidarna i subsydyarna moja rękojmia za dopełnienie zobowiązań Towarzystwa kredytowego względem posiadaczy Listów zastawnych wynosiła 5,000 złr. w. a.

Przypuściwszy następnie, iż w skutek uchwalonej zmiany § 29 statutu, rozszerzającej kredyt do $^3/_5$ przy 4% Listach zastawnych, konwertuję mój dług 5% na 4%, który obecnie będzie wynosił 120,000 złr., w skutek rozszerzenia kredytu do $^3/_5$, to od tej kwoty poręka moja za dopełnienie zobowiązań Towarzystwa kredytowego także nie potrzebuje więcej wynosić niż 5,000 złr., bo kupon roczny od 120,000 4% Listów zastawnych wynosi tylko 4,800 złr. Jeżeli więc Zgromadzenie ogólne uchwali zmianę § 29 statutu rozszerzenia kredytu do $^3/_5$ przy 4% Listach zastawnych, a wskutek tego i § 12 lit. *e*, odpowiednio będzie musiał być stylizowany, to twierdzić w żaden sposób nie można będzie, jakoby posiadacze Listów zastawnych jakikolwiek uszczerbek w nabytych prawach ponieśli. Lit. *e* artykułu 12 statutu gwarantowała im bowiem, iż za wypłatę kuponu każdorazowego odpowiedzialnym jest nietylko ten, co zaciąga pożyczkę, ale solidarnie i subsydyarnie także każdy dłużnik hipoteczny tegoż Instytutu, który po wejściu w życie niniejszych statutów i na ich podstawie do Towarzystwa przystąpił, a to do wysokości rocznego kuponu od Listów zastawnych, czyli 5% przy 5% Listach zastawnych, a 4% przy 4% Listach zastawnych.

Dalej powiada JEkscelencya; „Podług naszego zdania, kto z warsztatu gospodarskiego mniej niż połowę własności posiada (t. j. wyżej połowy ma hipotekę obciążoną) i jeszcze do tego potrzebuje kredytu osobistego dla otrzymania kapitału obrotowego, ten najzbawienniej uczyni, jeżeli jak najprędzej zlikwiduje, aby choć coś z mienia swojego uratować.“ I na to zdanie zgodzić się nie mogę, a naprzód stawiam pytanie, czy połowa wartości szacunkowej Towarzystwa kredytowego jest połową rzeczywistą wartości? Na to pytanie nie można twierdząco odpowiedzieć. Regulamin bowiem przyjęty przy szacowaniu tak krępuje detaksatorów, iż takowi przy najlepszych chęciach częstokroć nie mogą oszacować majątku ziemskiego według rzeczywistej wartości, i tak według obowiązującego regulaminu, chmielniki, ogrody i łąki nie mogą być wyżej szacowane, niż grunt orny 1szej klasy; grunt pod lasem, chociażby najlepszej jakości, nie może być wzięty wyżej, niż w połowie wartości; drzewostan, chociażby najlepszy, zupełnie nie jest wliczany. Dochód z propinacyi, młynów itd., dawniej przez 10 był kapitalizowany, obecnie zaś zupełnie nie jest uwzględniany; budynki zupełnie nie są uwzględniane dodatnio, lecz tylko ujemnie, t. j. że Towarzystwo kredytowe odciąga $^1/_4$ od wartości gruntu, jeżeli takowych nie ma dostatecznych, a nawet zupełnie nic nie daje, jeżeli ich niema. Na fabryki, chociażby najlepiej idące, nic nie daje Towarzystwo kredytowe. Zaś Towarzystwo kredytowe w Królestwie polskiem udziela pożyczki na drzewostan, jeżeli zaciągający pożyczkę podda się kontroli; zaś na budynki do wysokości $^1/_4$ wartości majątku ziemskiego, na który się pożyczkę zaciąga, jeżeli właściciel odpowiednio takowe zabezpieczy w Towarzystwie ogniowem.

Odeprzeć zatem muszę stanowczo zarzut, który tu i ówdzie słyszałem, iż majątki ziemskie obecnie zbyt wysoko są szacowane przez zaprzysięgłych detaksatorów. Sam jestem takim detaksatorem od lat kilkunastu, i szacowałem majątki ziemskie w 3 powiatach, a nieraz przykro mi było, iż cyfra wyprowadzonej wartości nie odpowiadała rzeczywistej wartości majątku, lecz wobec obowiązującego regulaminu nie można było szacunku wyżej wyprowadzić. Inna jest rzecz, że właściciel często, nie mając wyobrażenia o rolnem gospodarstwie sam nie wie, jakie ma skarby w posiadanej przez siebie ziemi, a majątek najlepszy, pozostając przez długie lata w macoszych rękach, zostaje w opinii całej okolicy zdeprecyonowanym, a komisya z detaksatorów znawców złożona, zupełnie co innego znajduje. Za pewnik zatem można przyjąć, iż majątki ziemskie wskutek krępującego regulaminu, zbyt nisko w szacunku brane są w przecięciu, a tu i ówdzie cytowany wypadek trochę wyższego szacunku niczego nie dowodzi, i owszem wiadomo mi z doświadczenia, iż majątki takie mniej zalegają z ratami, niż te, które przez detaksatorów lub dyrekcyę zbytecznie przy wymiarze pożyczki były obcięte. Lecz wróćmy do rady JEkscelencyi, który powiada: „kto ma majątek obciążony wyżej połowy, niech co prędzej likwiduje, aby choć coś uratować.“ Rada ta jest zupełnie niewykonalną z tej prostej przyczyny, iż większa połowa majątków ziemskich w Galicyi, jak nas o tem daty z krajowego biura statystycznego przekonywają, jest obciążoną wyżej połowy, jeżeliby zatem ich właściciele chcieli ziemię przodków swoich pozbyć, któż ją nabędzie? Chętnie zatem zgadzam się na pierwszą połowę postawionego przez JEkscelencyę programu: uczmy się, oszczędzajmy, pracujmy! Ale w żaden sposób nie mogę się zgodzić na drugą połowę: pozbywajmy, w razie obciążenia wyżej połowy, aby choć coś uratować — lecz pozwoliłbym sobie natomiast podstawić inną radę: pomóżmy sobie.

Pomódz zaś sobie każdy może przez równoczesne działanie w dwu kierunkach, a mianowicie przez konwersyę więcej uciążliwych wierzytelności na mniej uciążliwe, jakoteż przez podniesienie produkcyi. Szczególniej w tym drugim kierunku jest, można powiedzieć wszystko do zrobienia. Jakaż jest obecna nasza produkcya przeciętna? Znowu odpowiada bióro statystyczne: 4 ziarna. A jakaż jest produkcya sąsiednich prowincyj austryackich? — 8 ziarn. Zkąd tak wielka różnica między produkcyą sąsiednich prowincyj, a naszą? Odpowiedź na to bardzo łatwa dla każdego, kto chociaż pobieżnie zna stosunki rolne w Galicyi. Gospodarstwa w sąsiednich nam prowincyach austryackich są wielkiemi fabrykami produkcyi zwierzęcej; fauna idzie ręka w rękę z florą, i dlatego jest kwitnącą. U nas produkcya jest dlatego tak słabą ponieważ produkujemy wyłącznie ziarno, a przy tej produkcyi nie możemy wytrzymać konkurencyi z Ameryką i Rosyą! Jeżeli zaś w każdym powiecie jest kilka lepszych gospodarstw z rozwiniętym chowem inwentarza, to jednak zaprzeczyć się nie da, że w wielkiem przecięciu kraj nasz produkuje tylko ziarno.

Dlatego to dokładna znajomość opłakanych stosunków kraju podyktowała JEkscelencyi następujące słowa: „Otóż zastanowiwszy się nad bardzo trudnemi stosunkami gospodarstwa wiejskiego, które przy najmniejszym nieurodzaju pochłania niepowetowanie koszta na produkcyę łożone, najniebezpieczniejszym się okazuje rozszerzony kredyt hipoteczny. Zapomina jednak JEkscelencya, iż od 1 stycznia 1882 r. kraj nasz zmuszonym został wejść na tę drogę w skutek ustawy, na którą teorya rolnicza oddawna wprowadzić go chciała, a teorya ta od wielu lat mówiła: produkcyę ziarna należy ograniczyć na połowę ogólnego obszaru, a drugą połowę należy przeznaczyć pod produkcyę paszy i inwentarza. Więc i nasze gospodarstwa, jak w sąsiednich prowincyach austryackich muszą się stać fabrykami produktów zwierzęcych. *La terre est devenue une machine, dont les capitaux sont les moteurs.* Lecz cóż się stanie z naszemi warsztatami, gdy im zabraknie motora? Oto nie odpowiedzą zupełnie swojemu zadaniu i stać będą bezczynnie. Wielka kwestya zamknięcia granicy zaskoczyła kraj zupełnie nieprzygotowanym; produkcya ziarna musi być zastąpioną produkcyą mięsa, ale ta ostatnia tylko pod tym warunkiem może być korzystną, a nawet bardzo korzystną, jeżeli się zdobędziemy na chów inwentarza szlachetnego, co wymaga większego nakładu. Większa własność popełniłaby zatem na sobie rodzaj samobójstwa, gdyby w tak ważnej i krytycznej chwili, zamiast rozszerzyć, ścieśniała sobie kredyt hipoteczny. Ścieśnieniem zaś dobrowolnem musiałbym nazwać odrzucenie proponowane zmiany § 29 statutu.

Powiada nareszcie JEkscelencya: kto nie ma przynajmniej połowy hipoteki nieobdłużonej, nie może odpowiedzieć swoim obowiązkom gospodarskim, niech zatem lepiej likwiduje. Odpowiadając na to twierdzenie, pozwolę sobie znów postawić zapytanie: „w jakiż sposób dzierżawca nie mający ani kawałeczka hipoteki dzierżonej przez siebie ziemi, odpowiada częstokroć bardzo dobrze ciążącym na rolniku obowiązkom? Wszak on musi oddać właścicielowi całą rentę ziemską, a z nadwyżki dopiero utrzymać siebie, swoją rodzinę, i dopiero zysk czysty osiągnąć. Odpowiedź na to pytanie daje powyżej postawiona zasada: *La terre est une machine, dont les capitaux sont les moteurs.* Nie to gubi częstokroć naszych rolników, iż hipotekę mają obciążoną wyżej połowy, lecz to, że zapominają o konsekwencyach z powyżej postawionej zasady płynących. Jeżeli bowiem raz uznamy, że ziemia jest warsztatem, to w dalszej konsekwencyi powinniśmy uznać także, że do pracy na tym warsztacie powinien się tylko taki zabierać, kto ma odpowiednie warunki, aby go w ruch wprawić i w ruchu utrzymać. Warunki te zaś są: umiejętna praca i kapitał odpowiedni. Obciążenie hipoteki nie ma zatem nic wspólnego z powodzeniem przedsiębiorstwa gospodarczego, a twierdzenie JEkscelencyi z faktycznym stanem niestety często zgodne, powstało na tej podstawie, iż rolnicy nasi częstokroć kapitału zakładowego i obiegowego nie rozróżniają.

Adam Marassé.

Lwów 5 marca.

(§§) Pewien dziennik tutejszy od samego początku jest niełaskaw dla sprawy Banku krajowego. Kiedy wszedł do Sejmu wniosek założenia Banku krajowego, dziennik ów zawołał apodyktycznie, że to rzecz chybiona i upaść musi, a kiedy *Czas* w szeregu artykułów bronił sprawy, zarzucił mu ten sam kolega lwowski, że *Czas* „sfiksował“ czy „oszalał“ (dobrze sobie nie przypominam, który z tych dwóch wyrazów został użyty), na punkcie Banku krajowego. Kiedy mimo to większość znakomita w Sejmie przychyliła się do wniosku Wydziału krajowego i Bank został uchwalony, powiedziano, że dopiero na papierze istnieje ta instytucya, a do urzeczywistnienia jeszcze daleko. Wreszcie nadeszła ostatnia faza prac przygotowawczych, otwarcie Banku krajowego zbliża się, a sceptycyzm dalszy zakrawałby już na lekceważenie czytelników, którzy na tym organie polegają i z niego tylko informacye czerpią. Ale niechęć nie ustała, a objawem jej najświeższym jest zarzut, że w statucie uchwalonym dla Banku krajowego Rada nadzorcza prawie nie ma znaczenia. Zarzutu takiego pominąć nie można, bo skoro sam Sejm ustanowił Radę nadzorczą i powiedział, „że ma ona wykonywać kontrolę nad Bankiem krajowym i czuwać nad jego bezpieczeństwem,“ to zredukowanie funkcyj Rady nadzorczej do mało znaczącego zakresu równałoby się lekceważeniu sejmowej uchwały.

Najlepszą niezawodnie odpowiedzią na ten zarzut będzie dosłowne przytoczenie z uchwalonego Statutu tego paragrafu, który określa zakres działania Rady nadzorczej. Oto brzmienie tego paragrafu: „Do zakresu Rady nadzorczej należy: *A)* w dziale hipotecznym: 1) potwierdzanie na Listach zastawnych, że wydane zostały na podstawie należytej przez Bank krajowy, a odpowiadającej statutowi wierzytelności hipotecznej, 2) rozstrzyganie o pożyczkach hipotecznych, zakwestyonowanych przez komisarza Wydziału krajowego; *B)* w dziale bankowym: 3) potwierdzanie na obligacyach komunalnych, że wydane zostały na podstawie pożyczki udzielonej gminie lub powiatowi, 4) mianowanie cenzorów, 5) oznaczanie wysokości zaliczek i procentu przy przyjmowaniu papierów wartościowych w zastaw, 6) oznaczanie przedmiotów, które w zastaw będą brane, oraz ustanawianie wysokości procentu i należytości manipulacyjnej w oddziale zastawniczym, 7) ustanawianie należytości od depozytów przyjętych przez Bank do przechowania, 8) oznaczanie przedmiotów, które obejmować może interes komisowy Banku i wydania osobnych instrukcyj dla każdej gałęzi interesu komisowego, 9) przyzwalanie od wypadku do wypadku na podejmowanie pośrednictwa w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych oraz udzielanie im pożyczek, 10) wydanie instrukcyi osobnej co do interesów z stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi, 11) wnioski do zmiany regulaminu Banku krajowego, ewentualnie wydanie regulaminu dla filij Banku oraz prowincyonalnych organów pomocniczych i wykonawczych, 12) przedstawianie propozycyj na posady dyrektorów, 13) wnioski do ustanowienia i zmiany etatu oraz zatwierdzanie nominacyj urzędników, 14) uchwalanie, czy ma być naruszony kapitał funduszu rezerwowego, 15) przekonywanie się o stanie funduszów Banku i o prowadzeniu interesów, przeprowadzanie przynajmniej co kwartał szkontra kasy i rewizyi ksiąg.“

Niechże teraz każdy znawca rzeczy zechce wydać opinię, czy takiemi atrybucyami wyposażona Rada nadzorcza nie będzie mogła spełnić misyi przez Sejm jej wskazanej, t. j. „wykonywać kontrolę nad Bankiem krajowym i czuwać nad jego bezpieczeństwem?“ Jeżeli kto powie, że można było dać Radzie nadzorczej jeszcze szerszy zakres działania; to najpierw pozwolę sobie powątpiewać, czy to w ogóle wyszłoby na korzyść zakładu, gdyby był zbyt zależnym w akcyi swojej od ciała niefunkcyonującego stale, jak dyrekcya, a powtóre zwrócę uwagę, że w takim razie nie mogłoby już stać się zadość dalszej uchwale sejmowej, orzekającej, że „zwierzchniczy nadzór nad Bankiem krajowym wykonywa Reprezentacya krajowa t. j. Sejm, a w jej zastępstwie Wydział krajowy.“ Zatem nietylko względy na zakład, który działać musi szybko, jeżeli ma wyjść zwycięzko z walki wypowiedzianej innym szkodliwym bankom, lecz także jeszcze brzmienie uchwały sejmowej wymaga, ażeby Wydział krajowy miał szerszy zakres działania.

W dalsze wywody nie potrzebuję się wdawać, bo nie przytoczono motywów, dla których Rada nadzorcza powinnaby być postawiona na równi z Wydziałem krajowym lub może nawet wyżej. Jeżeli motywa będą wskazane, pewnie nie pozostanę w zaległości z odpowiedzią. Ale może mi wolno zrobić tymczasem jedną skromną uwagę? Dlaczegóż ma być *a priori* tak niełaskawie traktowany zakład, który nie ma zysków w swoim programie, lecz „podniesienie dobrobytu w kraju“ jako cel sobie stawia, który nie zostaje założony przez chciwych wysokiego procentu *gründerów*, lecz przez kraj, w którego powodzeniu wreszcie angażowany jest w najwyższym stopniu interes kraju, dlaczegóż ten tylko zakład ma być niełaskawie traktowany, skoro z porządku rzeczy wypływa, że najpierw pisać wypada o tych zakładach kredytowych, które już istnieją i wpływ wywarły na stosunki ekonomiczne kraju? Rozpiszmy się o Banku krajowym i równocześnie o innych bankach naszych, albo zostawmy to całe pole odłogiem. Niedaleka przyszłość bez pomocy wskazówek i krytyk dziennikarskich przyniesie niezawodnie rozwiązanie wielu ciekawych i ważnych kwestyj ekonomicznych.

Wiedeń 4 marca.

(204-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Smolka, zagaja posiedzenie o godzinie 11-tej min. 15.

Na porządku dziennym naprzód wybór uzupełniający do komisyi przemysłowej w miejsce pos. Skarszewskiego; wybrany pos. Towarnicki.

Następuje pierwsze czytanie projektu ustawy o ułatwieniach dla stowarzyszenia emerytalnego sług przy pocztach wiejskich. — Przekazano go komisyi budżetowej.

Z kolei przekazano dodatkową umowę z Francyą w sprawie prowizorycznej konwencyi handlowej z dnia 7 listopada r. z. w pierwszem czytaniu komisyi ekonomicznej.

Po czem idzie pierwsze czytanie wniosku Rosera o wynagradzaniu z skarbu osób niewinnie zasądzonych.

Poseł Roser motywuje wniosek swój następującemi wydarzeniami: W r. 1876 mechanik Windisch z Inszpruka, skazany został za ciężką kradzież na siedm lat ciężkiego więzienia, a w kwietniu roku zeszłego z okoliczności pewnego procesu, pokazało się, że Windisch niewinnie jest zasadzony. W r. 1876 sąd w Cilli, uznał właściciela gruntu Leopolda Grossmanna winnym morderstwa, popełnionego na matce; sąd skazał go na śmierć, którą to karę w drodze ułaskawienia zamieniono na dożywotnie więzienie; w roku zeszłym pewien więzień wyznał się winnym tego morderstwa, a więc przez lat sześć trzymano Grossmanna niewinnie w kaźni. Majora Hettego, poczmistrza w Krzeszowicach, sąd krakowski skazał w r. 1880 za sprzeniewierzenie pieniędzy pocztowych na pięć lat kaźni, do której wtrącono skazanego, pozostawiającego żonę i troje dzieci w największej nędzy; siedmnaście miesięcy przesiedział Hette; aż się pokazało, że listowy Kühnel, winnym jest owych kradzieży. Wypadek Katarzyny Steinerówny, skazanej za zamordowanie Balloghówny, aż jako winny zgłosił się Waschauer, powszechnie jest znany w Wiedniu. Właściciel gruntu, Józef Kumberger, skazany został za uczestnictwo w zamordowaniu swej żony, na śmierć przez sąd w Cilli. Po ośmnastu miesiącach wypuszczono Kumbergera, jako zupełnie niewinnego, ale fizycznie i materyalnie zrujnowanego; własność jego już była sądownie sprzedana na pokrycie procesu i kaźni. Mówca odwołuje się do ludzkości komisyi karno-prawniczej, aby poświęciła się wnioskowi jego z całą uwagą.

Wniosek ten przekazano komisyi karno-prawniczej.

Następuje dalszy ciąg szczegółowej dyskusyi budżetowej. Pod obrady dostaje się etat spraw oświecenia publicznego, mianowicie naprzód tytuł uniwersytetów i podobnych najwyższych zakładów naukowych z sumą wydatków 3,950,841 złr., t. j. o 1,000 złr. mniejszą od preliminarza rządowego, dochodów zaś 237,430 złr., która to liczba zgadza się z preliminarzem rządowym.

Pos. Dumba mówi o systematycznem zwłóczeniu wykończenia gmachu uniwersytetu wiedeńskiego i uprasza rząd, aby na ten cel wniósł kredyt dodatkowy.

Pos. Kwiczała, wynurza długi szereg życzeń co do nowo utworzonego uniwersytetu czeskiego.

Pos. Wurmbrand, żąda jak najrychlejszego wybudowania gmachu dla akademii technicznej w Gradcu.

Pos. Tonner dowodzi, że w jednem z przemówień poprzednich słusznie posądził profesorów niemieckich w Pradze o podburzanie młodzieży niemieckiej. Przy tej sposobności mówca uderza przedewszystkiem na jednego z tychże profesorów, pos. Saxa, za jego oszczerczą i zarozumiałą broszurę: *Die Nationalitäten-Frage in Oesterreich*, tudzież na profesorów Willkomma i Klebsa, którzy w piątykach z studentami niemieckimi podburzali ich przeciw Czechom.

Pos. Sax zgadza się na życzenia pos. Kwiczały, a obszernie replikuje na mowę pos. Tonnera.

Poczem z wymienionego powyżej tytułu, uchwalono te pozycye, które odnoszą się do uniwersytetów w ścislem tej nazwy znaczeniu.

Komisya budżetowa wnosi tu rezolucyę następującą: „Wzywa się rząd, aby w myśl rezolucyj Izby poselskiej z dnia 2 marca r. 1872, dnia 12 maja r. 1879 i 22 kwietnia r. 1880 przystąpił do uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego wydziałem medycznym, i aby na ten cel pomieścił ile możności już w budżecie r. 1883 stósowną kwotę“.

Do rezolucyi tej zabiera głos pos. Rechbauer, aby skorzystać z niej tylko jako ze sposobności do udowodnienia, jak się praktykuje równouprawnienie. Czy wydział medyczny we Lwowie jest potrzebny, skoro wydział ten w Krakowie liczy tylko 160 uczniów, czego z pewnością nikt nie nazwie natłokiem, i czy są naukowe warunki po temu, żeby w Galicyi utworzyć drugi wydział medyczny, w to mówca wchodzić nie chce; rozwodzi się tylko w ofiarach poniesionych przez kraj (Styryę), miasto Gradec, i tamtejszą kasę oszczędności w celu utworzenia przy uniwersytecie gradeckim wydziału lekarskiego, od którego rząd w wielkich swych kłopotach finansowych w r. 1859 uczynił zawisłym dalszy byt całego uniwersytetu. Właściwie jednak przemówienie pos. Rechbauera jest poświęcone umowie rządu z styryjską reprezentacyą krajową o warunku zbudowania gmachu dla gradeckiej akademii technicznej, mocą której-to umowy kraj zobowiązał się przyczynić się do kosztów budowy kwotą 300,000 złr., a rząd żądał nawet 600,000 złr. Na umowę tę mówca uderza z całej siły, bo n. p. pragską akademię techniczną przejął rząd na koszt skarbu bez jakiegokolwiek zobowiązania się kraju i tak samo zbudował gmach dla lwowskiej akademii technicznej bez przyczynienia się kraju, co zresztą uważa mówca za rzecz całkiem właściwą, czego atoli żąda też dla Styryi. Odnośną petycyę styryjskiej reprezentacyi krajowej komisya budżetowa już przyjęła jednomyślnie, a tego spodziewa się też mówca po pełnej Izbie.

Pos. Hausner popiera rezolucyę komisyi budżetowej o wydziale medycznym we Lwowie. Wzmianka pos. Rechbauera, jakoby wydział medyczny w Krakowie w ostatniem półroczu liczył był tylko 160 uczniów, nie zgadza się z prawdą; albowiem specyalne sprawozdanie komisyi budżetowej wykazuje 220 uczniów. Tak samo mylne jest mniemanie pos. Rechbauera, jakoby nie było warunków naukowych po temu, żeby w Galicyi utworzono drugi wydział medyczny. Na pięciu w Austryi wydziałach medycznych jest 2170 uczniów; strąciwszy Galicyę, pozostaje 1827 uczniów, co daje jednego ucznia wydziału medycznego na 10,000 ludności. W Krakowie jest 220 uczniów, na wydziałach medycznych innych krajów austryackich jest 70 do 80 uczniów z Galicyi; razem przeto jest około 300 uczniów medycyny z Galicyi. Jeśli Galicya ma stanąć na tym samym stopniu, co inne kraje, powinna mieć 600 uczniów medycyny. I w tem oto jest dowód konieczności utworzenia drugiego wydziału medycznego w Galicyi. Mówca spodziewa się też, że lwowski wydział medyczny natychmiast mieć będzie znaczną konkurencyę, tak że wnet liczba uczniów medycyny z Galicyi dopełni się do 600. Nie uważa za rzecz zgodną z konstytucyą i z słusznością, że rząd nie dotrzymuje przyrzeczenia danego w r. 1871 przy zwinięciu chirurgicznego zakładu naukowego we Lwowie, ignorując manifestacye sejmu galicyjskiego i Rady państwa, a zastawiając się tem, że trzeba rozważyć, ażali, w r. 1871 przez zwinięcie zakładu chirurgicznego nie popełniono głupstwa (*wesołość na prawicy*), i czy nie zalecałoby się przywrócić tę dawną szkołę dla golarzy. Mówca uprasza przyjąć rezolucyę komisyi budżetowej. (*Brawo! brawo! z prawicy*).

Rezolucyę przyjęto.

Na tem przerwano obrady.

Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 20. — Następne we wtorek.

Wiedeń 6 marca.

(A) Wiadomość dziś nadeszła z Belgradu nie była niespodzianką dla tutejszych kół rządowych. Wiedziano od dawna, że ogłoszenie księstwa serbskiego królestwem jest rzeczą postanowioną i przez mocarstwa europejskie tak samo uznaną, jak to się stało z królestwem rumuńskiem. Chwila obrana przez skupczynę i księcia Milana do tego aktu uroczystego jest nader korzystną. Wobec natarczywej opozycyi stronników Risticza i wobec drażliwej sprawy kolei serbskich ks. Milan potrzebował wzmocnienia swego stanowiska i uzyskania pewnego blasku na wewnątrz i na zewnątrz. Niewątpliwie królestwo czyli carstwo serbskie, wywołujące nader piękne i poetyczne wspomnienia z odległej przeszłości, zdolne wywrzeć pewną siłę atrakcyjną na Słowian zamieszkałych na półwyspie bałkańskim. Królestwo serbskie, to współzawodnik wobec Austryi, zwłaszcza wobec Węgrów, ale stokroć większy i przykrzejszy współzawodnik wobec Rosyi. Królestwo serbskie nigdy już nie zechce odegrać roli satrapy rosyjskiego i słuchać każdego skinienia z Petersburga, jak to ongi bywało. Obecny przynajmniej gabinet serbski z uznania godną otwartością i szczerością zachowuje się względem Austryi, tak, iż żadnej dwuznaczności nie można mu zarzucić. Przed tygodniem mniej więcej telegraf doniósł z Paryża o rozmowie serbskiego ministra skarbu p. Mijatowicza z korespondentem amerykańskiego dziennika, lecz w depeszy owej pominięto jeden ważny frazes, którego użył faktycznie wspomniony minister, t. j., iż Serbia w razie zatargów między Austryą a Rosyą stanie po stronie Austryi. Zresztą być może, że nowo narodzone królestwo serbskie zbyt prędko będzie miało sposobność doświadczenia swych zobowiązań międzynarodowych. Z Bułgaryi bowiem nadchodzą ciągle niepokojące doniesienia o jakichś tam przygotowaniach rosyjskich, których cel wszelako jeszcze nie jest jasnym. Jeżeli mowa o przygotowaniach rosyjskich, to zawsze trzeba pamiętać o rządzie jen. Ignatiewa, z którym agitacya panslawistyczna we wszystkich krajach słowiańskich zostaje w bezpośrednich lub pośrednich relacyach.

Dziwaczny toast jenerała Skobelewa w Warszawie, który powoli zaczyna bawić się w arlekina, zwrócił tutaj niewątpliwą uwagę na siebie, a jeszcze silniejszy odgłos zapewne znajdzie nad Spre-

wą, gdzie panuje nadzwyczajna czułość na wszystko, co choć tylko zlekka dotyka kwestyi polskiej w międzynarodowem jej znaczeniu. Kompromitacyi na tem polu najstaranniej unikać należy.

Hr. Taaffe dziś pojawił się w wydziale zajmującym się sprawą reformy wyborczej i złożył nader cenne oświadczenia. Sprawa prawa wyborczego tak zwanych *Fünfgulden-Männer* może jeszcze przejść rozmaite stadya, zanim nabierze mocy obowiązującej, ale z dniem dzisiejszym należy ją uważać za zasadniczo rozstrzygniętą na korzyść licznej klasy przemysłowców, którzy dotąd napróżno u stronnictwa liberalnego żebrali spełnienia jednego z najbardziej usprawiedliwionych życzeń. Na tem i podobnem polu, zwłaszcza w sprawach dotyczących polepszenia losu robotników, dzisiejsza większość i gabinet obecny od dawna już powinnyby były podjąć tak słuszną i skuteczną walkę z opozycyą. „W tę mi nutę graj“ — można zawołać z poetą, po przeczytaniu dzisiejszych oświadczeń hr. Taaffego.

Wiedeń 6 marca.

□ Jenerał Skobelew bawi od wczoraj w Petersburgu. Dotąd nie wiadomo, jak go przyjął cesarz i jaki go los oczekuje. W dobrze poinformowanych kołach rosyjskiej stolicy nie spodziewają się bardzo surowej kary. Wydawcy dzienników polemizujących przeciw mowom Skobelewa dostali rozkaz mitygowania się w swoich wycieczkach, aby nie zbyt utrudniać stanowisko jenerała. W najgorszym razie możeby go czekać odebranie komendy i wygnanie na jakiś czas do własnych majątków, które ma do znaczniejszych w Rosyi. Wszystkie wiadomości twierdzą, że mowy Skobelewa, w Petersburgu nie były dotąd przedmiotem jakichbądź dyplomatycznych kroków. Niemiecki poseł jenerał Schweinitz dostał polecenie nie dotykać bynajmniej tej sprawy, i teraz, kiedy się ona stanie tak przykra dla Skobelewa po jego powrocie do Petersburga. Nie chodzi tu wcale o osobę samego Skobelewa, ale o to, w jakiej mierze rząd rosyjski będzie miał odwagę wystąpienia przeciw panslawizmowi. Jen. Skobelew i jego zwolennicy nie mogą, ma się rozumieć, szkodzić ani Niemcom ani Austryi, ale są w stanie dokonać wielkich rzeczy w Rosyi, gdzie istnieje partya czynna, oczekująca pierwszej sposobności zdeptania traktatu berlińskiego i wystąpienia przeciw Austryi i Niemcom. *Times* robiąc trafne porównanie między Skobelewem i tym Rosyaninem, wątpiącym o Bogu, o ludziach i o samej Rosyi, którego tak wybornie schwycił Turgeniew, w wychodzącej obecnie nowelli *Zdesperowani*, powiada, że Europa nie może spokojnie patrzeć na wybryki i szaleństwa podobnych ludzi, gdyż musi mieć na widoku własne interesa, a przedewszystkiem zachowanie pokoju i ścisłego wykonania traktatów 1878 roku.

Dawny minister spraw zewnętrznych francuski, p. Barthélemy de St Hilaire wydał temi czasy broszurę pod tytułem: „*Fragments pour l'histoire de la diplomatie française du 23 septembre 1880 au 14 novembre 1881.*“ W broszurze tej znajduję niektóre ciekawe wskazówki o ostatnich aktach p. Jules Ferry w kwestyi egipskiej. Wynik ztąd, że p. Barthélemy we wrześniu przeszłego roku zrobił propozycyę rządowi angielskiemu, aby na czele egipskiej armii stawiano francuskich i angielskich jenerałów. Propozycye robiłyby odpowiednie rządy, a chedywowi zostawałoby prawo ostatecznej nominacyi. Projekt ten nie przyszedł do skutku. W październiku zeszłego roku, podczas misyi Ali Nizami do Kairu, Francya i Anglia już w zupełnej zgodzie i porozumieniu względem Egiptu, jak to widać z identycznych instrukcyj danych konsulom i z przysłanych wojennych okrętów francuskich i angielskich, które się w owej porze znajdowały w porcie aleksandryjskim. P. Barthélemy de St Hilaire powiada, że Francya i Anglia mają wiele bardzo wspólnych interesów w Egipcie i powinny jak we wszystkiem, tak i w interesie europejskim utrzymać między sobą i nadal zgodę i współność akcyi.

Z placu powstania niema od kilku dni żadnych wiadomości. Pauza ta pochodzi zapewne ztąd, że nadeszła pora roztopów, która stanowi w tej chwili wszelką operacyę niemożliwą.

Ogłoszenie wojennych sądów w południowej Dalmacyi jest dziś wyłącznym przedmiotem dyskusyi dziennikarskiej. Wydalenie korespondenta *Manchester Guardian* było koniecznem z dziennikarskiego punktu widzenia, jeżeli go bardzo niektóre rzeczy nie przeszkadzały. Niektóre dzienniki tutejsze mają zupełną rację mówiąc, że prawo międzynarodowe gości jego nie zasłoni na miejscu, gdyby wydalenie angielskie postępowałyby nie inaczej, gdyby chodziło o wypadki angielskie lub mandatarium, i gdyby poseł austryacki zechciał brać udział w agitacyi irlandzkiej ligi.

Warszawa 2 marca.

Mamy i my mowy Skobelewa, nie jedną ale trzy odrazu. Dzisiejszego rana u kupca Stępkowskiego, gdzie się schodzi cały świat warszawski na śniadanie, przyszedł jen. Pamiętyn ze swoim przyjacielem jenerałem Skobelewem. Nagle jeden z pułkowników osiadłych od dawna w Warszawie pyta się Skobelewa, czy może mu przedstawić obywateli warszawskich. Otrzymując pozwolenie, przedstawia mu Boenisza, Haberbuscha (piwowarów) Vollnera i Neve. Skobelew występuje z mówką do nich: „połączmy się, aby się razem wziąć na wroga Niemca wypędzić,“ na co z boku pyta się półgłosem jeden z tychże Niemców piwowarów: *Was sagt er?* Potem ten sam jenerał przedstawił się do drugiego stołu, gdzie siedzieli panowie C. A. i Z. i pyta się ich czy chcą przedstawić się Skobelewowi. Ci panowie szczęśliwi zrywają się, przedstawiają i odrazu piją zdrowie przedstawiającego. Jenerał przerywa im mówiąc: „Pozwólcie że przypomnę ją w wojnie tureckiej cały jeden pułk składał się z Polaków oficerów. Wszyscy najdzielniejsi i waleczni, ich cześć czyli Polski. Pokazało to bez wątpienia mi przedstawicieli Polski!“ Ci panowie mu się dziękują, chlubią się, i jeden nawet odezwał się po prostu: „Dajcie nam to co chcecie dać Bośnie i temu się kraju przyjmiemy,“ Skobelew uśmiechnął się. Na te słowa protest dzisiaj jednego z obecnych uderzeniem o stół talerzem. Nieporozumienie to było i mandataryusze, których nikt o wygłaszanie sympatyi nie prosił.

Jenerał bardzo zadowolony wyszedł z restauracyi. Wszystkie te szczegóły są autentyczne. Jenerał-adjutant, bohater Plewny, po knajpach pali *speeche*, i to jakie! z jakiej okazyi?

Umizgi do Polaków w jaki nieprzyzwoity i dziwny sposób!

Skobelew jest człowiekiem młodym, bardzo przystojnym, lat 37, wysoki, duże wąsy.

Wieczór dziś wyjeżdża dalej do Petersburga, czeka jeszcze na rozkazy ztamtąd. Może się zmienią, gdy dowiedzą się tam o tem nowem wystąpieniu, na rachunek którego Warszawianie, dowcipkujący i drwiący ze wszystkiego, wymyślili już anegdot sporo.

Ale to co piszę, prawdą jest, nie kaczką dziennikarską: wydarzyło się między 1szą a 2gą w południe. Dzienniki niemiecko-pruskie zrobią z tego *casus belli*, gdy ten wesoły jenerał szuka tylko zadowolenia miłości własnej. Lubi, ażeby o nim ciągle drukowała Europa. W Taszkencie nudził się tak długo!

Za Mikołaja albo za Aleksandra II tacy jenerał-adjutanci poszliby „w duraki“, dziś dostaną „chresty“. W Warszawie znają Skobelewa, gdy był jeszcze junkrem, czy praporszczykiem.

Dziś kursuje po mieście pogłoska, że jenerał Ignatiew dostał dymisyę. Będzie jeszcze lepszy od niego. Rząd jest czynny — wydał rozporządzenie, ażeby jen. adjutanci i jenerałowie Orszaku J. C. Mości nosili buty z cholewami. Jeżeli to nie uśmierzy nihilizm, to już nic.

Z MENTONY.

Gdyby w dzisiejszych czasach Malczewski pisał swoją „Maryę“, to niezawodnie jego kulig wpadając do domu Miecznika, zamiast śpiewać:

„A znasz ty wesołe zapusty?“

śpiewałby o zapustach Nicejskich. Boć z karnawału weneckiego zaledwie została tradycya. Dziś Wenecya zubożała, opuszczona, śni tylko o przeszłości pośród walących się pałaców i szmeru fal morza, które jedne tylko pozostały jej wierne. I karnawał rzymski, ongi [illegible] którego nawet nawoływały dzwony bazyliki, dziś z niejednego powodu, coraz więcej omijany i coraz smutniejszy. A że karnawał niecierpi polityki, a jeszcze więcej biedy, więc schronił się obecnie pod cienie palm i pomarańcz, do tej krainy słońca, do tego wszechjęzycznego miasta, które polityką się nie trudni, a o pieniądze niedba. Ale te zapusty, o których tutaj mowa, to nie te nasze, zapisane w kalendarzu, a mierzone większą lub mniejszą ilością balów, i szeregiem nieudanych redut. Lecz to ten karnawał południowego ludu z krwią gorącą i żywym temperamentem, wyrosły na starych tradycyach dawnych saturnalij, ten karnawał, który żyje pod gołem niebem, na ulicy, na placach publicznych, i który w jeden wir szalony porywa i książąt i żebraków i panów i sługi — i młodych i starych.

I dni karnawałowe stanowią tutaj epokę; do nich przygotowują się wszyscy; najubożsi zdobywają się na kostiumy lub domina; wszelka praca w dni te ustaje, wszystkie stany łączą się zabawą, wszystkie różnice społeczne zacierają, panem placu jest tylko maska, grzechotka pierrota i confetti gipsowe.

Taki to tydzień mieliśmy tutaj obecnie przy najpiękniejszej pogodzie i letnich upałach. Umyślne pociągi z całej Francyi i Włoch tysiące przywoziły widzów a zarazem i aktorów tych zabaw do Nicei. Miasto całe świątecznie przystrojone w maszty, chorągwie, lampiony, wieńce, po ulicach i placach trybuny, wiele domów fantastycznie ozdobionych, a wszędzie ruch, tłum, ścisk, jak w największej stolicy. Uroczystościami temi i zabawami kierował umyślny ku temu złożony Komitet, do którego wchodził i mer miasta i najwpływowsi obywatele i najdystyngowańsi przedstawiciele zagranicznej kolonii. A jak tydzień długi, dzień każdy i noc każda, przynosiły coś nowego, to corso galowe, z rydwanów, kalwakad, powozów i masek, to wyścigi piesze i na welocypedach, to tombole, loterye, walki na confetti lub na kwiaty, bale maskowe, iluminacye, ognie sztuczne, gry w świece, mocoletti itp.

Rydwany tego roku były bardzo ozdobne i eleganckie; najpiękniejszy, który też i pierwszą otrzymał nagrodę 6000 franków, przedstawiał dzieła Alfonsa Karra, który, jak wiadomo, oddawna już osiadł koło Nicei w San Rafaël i namiętnie oddaje się hodowli fijołków. Olbrzymie księgi noszące tytuły głównych dzieł jego, leżały na postumencie, a na nich kolosalny kałamarz i kilkometrowe pióro; dokoła tych ksiąg kilkanaście osób prześlicznie przebranych za osy, przypominające najlepszy utwór Karra, rozrzucały pośród tłumów cukierki i śliczne drobiazgi. Drugi rydwan, który otrzymał nagrodę 4000 fr., przedstawiał olbrzymią obracającą się ciągle ruletę, której numera zastępowały żywe osoby, przebrane w tradycyonalny czarny i czerwony kolor, z liczbami na plecach; na szczycie rulety imitacya strzelnicy z Monte Carlo, z żywemi gołębiami, a dokoła palmy i fantastyczna armia ks. Monaco. Z rydwanu tego sypały się pięcio-frankówki, wybornie zrobione z kartonu. Było jeszcze wiele rydwanów, które nawet i mniejsze otrzymały nagrody; ale mniej dowcipnych i gustownych.

Z kalwakad na koniach, najpiękniejszą była przedstawiająca dziecinne koniki papierowe; otrzymała nagrodę 4000 fr.

Druga kalwakada tak samo jak i poprzednie, złożona z 25 koni, przedstawiała „djabłów myśliwych“ w prześlicznych kostiumach; otrzymała nagrodę 3000 franków. Bardzo zabawna była kalwakada dwudziestu białych pierrotów na osłach. Masek połączonych w większe grupy, było bez końca; najwięcej zwracały uwagi ostrygi, komety, dzieci, kapusty. Masek pojedynczych i bardzo udatnych tysiące. Wszystko to niezmiernie długim szeregiem defilowało ciągle przez miasto i ponad morze, lecz nabrało dopiero prawdziwego życia i lokalnej barwy od chwili, jak się zaczęła walka na confetti. Od tej chwili biada temu, kto się znalazł na ulicy bez domina, a bez maski drucianej pokazać się nie można było wcale. Grad confettich krzyżował się ze wszech stron; z okien, z trybun, z powozów, z rydwanów walka czasem przybierała najzapalczywsze znamiona; tumany białego pyłu unosiły się nad bojownikami — z każdą chwilą krzyki, śmiechy wzrastały, wrzawa coraz szaleńsza, zaciętość coraz większa, jakaś niepojęta namiętność ogarniała wszystkich; dokoła tylko grad gipsowy — wszyscy się obsypują, wszyscy walczą, a każdy stara się rzucać jaknajwięcej, tak, iż po kilku godzinach tego bezkrwawego boju, ulice i place przykryte na pół stopy gipsem, a walczący istni młynarze. Jest to jeden z najpopularniejszych momentów tutejszego karnawału. Wprawdzie zabawa ta wygląda co najmniej trochę dziwnie jako zabawa, ale jednak bawi co roku dziesiątki tysięcy ludzi. Tym gipsem, który wyrzucono tutaj przez te dni, możnaby śmiało wygipsować całą koniczynę w jakim powiecie u nas.

Inną cechę, i to prawdziwie uroczą, posiada walka kwiatami. Odbywa się ona przeważnie na głównym spacerze Nicejskim na „promenade des Anglais“; spacer to prześliczny; po jednej stronie szereg najwspanialszych hoteli, pałaców i willi, po drugiej morze, a droga cała wysadzona palmami, które tak złośliwie wyszydził Sardou w swej Odecie. Otóż, jak spacer ten długi, w dwóch przeciwnych szeregach postępuje nieskończona ilość powozów, a każdy powóz to istny kocz najpiękniejszych kwiatów; koła, uprząż, wszystko to przykryte kameliami, fijołkami, różami. Cały wielki świat Nicejski i liczniejszy półświatek, do walki tej staje, przesadzając się w guście i bogactwie strojów. Kostiumów fantastycznych i masek nie brak także. I walka się rozpoczyna, i krocie bukietów przelatuje w powietrzu, sypią się kwiaty z powozu do powozu, spacerujące tłumy do walki się mięszają, bukietów coraz więcej, prawdziwa orgia kwiatów. Wdzięczne to bardzo, na tle tego południowego nieba i błękitnego morza.

Jeżeli Nicea tak wspaniale i zbytkownie obchodziła karnawał, to i mała Mentona bawiła się niemniej wesoło. I tu mieliśmy także dwukrotnie corso z rydwanów, kalwakad i masek, i zaciętą również walkę na confetti, i ognie sztuczne, i spalenie uroczyste lalki karnawałowej, i prześliczne oświetlenie ogniami sztucznemi Cap Martin. I tutaj tańczono i śpiewano po ulicach noce całe, ale jednak trzeba przyznać, iż pośród tego rozbawionego i rozhulanego tłumu, nawet w czasie najzaciętszej walki na confetti, znać zawsze było już pewną wyższą towarzyską ogładę, pewną we wszystkiem miarę; nie było żadnej awantury, interwencya policyi nie była potrzebną ani razu. Wolno wątpić, czy w podobnych chwilach pośród innych tłumów ten takt, ta miara i ogłada by się znalazły.

Lecz dość już, jeżeli nie za wiele nawet, o tutejszym karnawale, któremu niech nasze poczciwe wesołe kuligi jednak nic a nic nie zazdroszczą! Mieliśmy tutaj w naszych stronach przez czas dłuższy ex-dyktatora i ex-prezesa ministrów, Gambettę. Po upadku wielkiego ministerstwa, przyjechał on był do Nicei odwidzić rodziców, którzy tam zawsze zimują. Ojciec Gambetty jest typem małomieszczańskiego kupca, którego ideałem jest partya domina lub pikiety w kawiarni. Naturalnie, iż bardzo jest dumnym ze swego jedynaka i podobno zbiera skrzętnie wszystkie karykatury, jakie na niego robią.

Chociaż żadnych oficyalnych przyjęć nie było, to jednak Gambetta otoczony był ciągle tłumem ciekawych. Dzienniki miejscowe przez czas dłuższy o nim tylko pisały, a przez skrzętnych reporterów był ciągle najskrupulatniej śledzony. Wiedzieliśmy najdokładniej, co jadł, co mówił, komu rękę podał, do kogo się uśmiechnął, kogo odwidził, u kogo nocował w Bordighiera, z kim łapał ryby w San-Remo, a nawet była formalna sprzeczka, czy grał, czy nie grał w Monte-Carlo. Słowem, biedny Gambetta jak zwierz, był ciągle na oku. Był u nas i w Mentonie, i jak najzwyklejszy śmiertelnik, wstąpił do kawiarni, a bawiąc się i ja w reportera dodam, iż wielce się postarzał i utył. Przydomek Viteliusa, który mu niedawno w Izbie dano, niezadługo co do tuszy się sprawdzi. Zajęcie to żywe, jakie w najdrobniejszych szczegółach osobistość Gambetty budzi, nie jest bez znaczenia; dowodzi, iż wpływ jego nie zmalał zupełnie i że mylą się ci wielce, którzy przypuszczają, iż rola jego skończona — i nie trzeba być prorokiem, aby znając chociaż trochę obecne stosunki francuskie, przewidzieć, iż odegra on jeszcze niemałą rolę w dziejach Francyi — i to może niezadługo.

Lecz jeżeli były dyktator tylko nas na chwilę odwidził, to zato wkrótce będziemy mieli w naszych murach aż dwie królowe na czas dłuższy. Królowa Saska przyjeżdża niezadługo, a królowa Angielska 15 marca. O przyjeździe królowej Saskiej wiedziano już oddawna, przyjazd zaś niespodziany królowej Wiktoryi, stał się powodem bardzo wielu komentarzy. Złe języki utrzymują, a dobre jakoś nie bardzo zaprzeczają, że zbytnie zamiłowanie przy obiedzie do visky i szampana, a wskutek tego objawiać się zaczynające kongestye, sprowadzają Cesarzową Indyjską do ciepłego klimatu. Z Królową przyjeżdża jej córka Beatrice i syn Leopold. Królowa podróżować będzie *incognito* i zamieszka w willi des Roviers, należącej do bogatego Anglika p. Henfrey. Już po raz drugi u tego samego poddanego swego przyjmuje królowa gościnność, gdyż przed kilku laty mieszkała czas jakiś w jego wspaniałym pałacu w Baveno, nad Lago-Magiore. Villa des Roviers jest małą, ale prześlicznie położoną w części miasta Garavan zwanej, w pysznej zatoce, najwięcej ze wszech stron zasłoniętej od wiatrów w całej Mentonie; ogródek niewielki, ale istna oranżerya. Dwór Królowej mieszkać będzie w sąsiednich hotelach. Wskutek tego zapowiedzianego przyjazdu Królowej, tłumy ściągają się tutaj Anglików, i gdyby nie to, że mgły tutaj nie mamy nigdy, lecz pyszne dzień cały słońce, to możnaby przypuszczać czasem, iż jest się nad brzegiem Tamizy a nie Śródziemnem morzem.

Przeszłego tygodnia po ciężkiej chorobie umarł w Nicei August Barbier, jeden z czterdziestu nieśmiertelnych członków Akademii, który miał chwilę wielkiego rozgłosu i sławy. U nas mniej jest on znanym, a jednak niektóre jego satyryczne wiersze, mają niepospolitą siłę i dosadność. Pierwsza satyra jego „*La Curée*“ napisana po rewolucyi lipcowej 1830 r., jedna z najlepszych, obudziła swojego czasu prawdziwy entuzyazm. Znakomitą jest również jego satyra o popularności, zaczynająca się od słów nieraz cytowanych:

„*La popularité, c'est la grande impudique.*“

Barbier, równie jak Andrzej Chenier, pisał jambami i zbiór jego cały ten tytuł nosi; jest to najznakomitsze jego dzieło. Trochę ciężkie i napuszyste, ale pełne wielkich myśli i potężnego nieraz natchnienia i miłości wolności, są jego rymy heroiczne; jeden z nich jest poświęcony Kościuszce; niewiem, czy jest tłómaczony, a zasługiwałby na to. Już to Barbier był naszym stałym i wiernym przyjacielem; była to postać trochę szorstka i zamknięta w sobie, nieugięta w swoich przekonaniach, miał coś w sobie z greckiego stoika i francuskiego konwencyonisty. Lecz od tej poważnej śmierci przejdźmy jeszcze do przedmiotu, o którym trudno niewspomnieć, pisząc z tej okolicy — naturalnie, iż mowa o Monte-Carlo. Towarzystwo, o którem wspominałem dawniej, a które za cel sobie założyło doprowadzić do zamknięcia domu gry, zaczyna ruszać się na dobre. Jego to wpływami niedawnemi czasy była odpowiednia interpelacya w włoskiej Izbie deputowanych, która jednak nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Obecnie za jego staraniem w senacie fuancuskim E. Pelletan, a w Izbie prawodawczej Kazimierz Pereire, złożyli petycyę podpisaną tysiącami nazwisk, żądającą interwencyi rządu francuskiego, aby wpłynął na księcia Monaco, celem zamknięcia domu gry. Czy petycya ta zostanie wysłuchaną, wątpić trzeba, gdyż rząd francuski zasłoni się pozorem niepodległości księcia Monaco, chociaż niedbał bardzo o tę niepodległość, gdy szło o przemytnictwo towarów i trunków i narzucił swój urząd celny. Niezawodnie więc tylko rząd francuski mógłby tej skandalicznej instytucyi w Monte-Carlo koniec położyć; lecz zanim to nastąpi i jeżeli kiedy nastąpi, jeszcze dużo będzie nieszczęść, ofiar i samobójstw, a jakie się znów w ostatnich czasach aż dwa wydarzyły. Lecz i po klubach w Nicei grają szalenie; głośna jest tutaj obecnie wygrana 400,000 franków jednej nocy p. Scheidera, bankiera wiedeńskiego.

Od dwóch miesięcy mamy tutaj ciągłą pogodę, posuchę i upały; to też rolnicy narzekają bardzo, a szczególniej ogrodnicy, którzy zwykle wczesnemi jarzynami zasilają targi północne; nic nie rośnie, słońce wszystko spala i straty mają być niezmierne.

W. K.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 marca.

Ku uczczeniu imienin X. biskupa Albina Dunajewskiego odbył się w d. 5 b. m uroczysty wieczorek w lokalu czytelni katolickiej. Ozdobnie przystrojoną i rzęsiście oświetloną salę przepełniali goście i członkowie czytelni. Program starannie był dobrany i urozmaicony. Wieczorek rozpoczął krótką przemową prezes czytelni p. Sypowski, poczem nastąpił śpiew powitalny, wykonany przez czterech członków, tudzież śpiewy, w których brali udział pp. Bisztyga, Bukowski itd. i część muzyczna wykonana przez pp. Ostrowskiego, Ochmańskiego i Bukowskiego. Część drugą rozpoczął p. Szeptycki odczytem „O wojnie chocimskiej,“ poczem nastąpiły deklamacye. Uroczystość zakończył p. J. Moczydłowski, dziękując X. Biskupowi za odwidzenie czytelni. Zabrał następnie głos X. Biskup i w krótkich słowach dziękując za kilka mile spędzonych chwil w gronie młodzieży katolickiej, oświadczył, że z przyjemnością objął protektoryat czytelni, że dobro tejże zawsze mu będzie leżało na sercu, i zachęcał młodzież do wytrwania w tak pięknym obranym celu. Następnie przemówił tajny radca p. Paweł Popiel, dziękując X. Biskupowi za serdeczne zajęcie się losem czytelni. W ogóle zaznaczyć należy tegoroczny rozwój czytelni tak w liczbie członków, bibliotece a szczególniej w ruchu umysłowym. Prawie co niedzielę odbywa się odczyt, dzięki tegorocznemu kierownictwu sekcyi literacko-muzycznej. Z licznych odczytów tegorocznych nadmienić wypada odczyty X. Załęskiego, prof. Łuszczkiewicza, a dalej członków czytelni pp. Em. Loebensteina, Szeptyckiego, Bartynowskiego.

— **Pogrzeb fmp. Bienertha** odbędzie się z całą okazałością wojskową. Wyruszy bowiem cały tutejszy garnizon, zatem przeszło 6000 ludzi. Pogrzeb prowadzić będzie zastępca zmarłego fmp. hr. Degenfeld.

— **Tomasz Mroczkowski**, oficer wojsk polskich z r. 1831, umarł w 83 roku życia w dniu 4 b. m. w tutejszem szpitalu św. Łazarza.

— **Wypadek z naftą.** Wczoraj wieczór podczas nalewania nafty do lampy w sklepie korzennym Jetty Weinberg pod L. 26/117 przy ulicy Starowiślnej, nafta z przewróconej przypadkowo flaszki oblała odzież na córce Weinbergowej i pomagającej jej w tej czynności Eleonorze Brożkównej, mamce, i zapaliła się na nich od świecy. Brożkównę, mocniej poparzoną, odwieziono do szpitala Ś. Łazarza, Weinbergowa zaś, mniej uszkodzona, pozostała w domu.

— **Wielopole** 4 marca. Wielopole Skrzyńskie z okolicznemi wsiami rokrocznie nawidzają zaraźliwe choroby, a obecnie od dłuższego czasu grasuje tam dyfterya i ospa, zabierając liczne ofiary, szczególnie między dziećmi. Kilka razy zwracałem już uwagę w *Czasie* na tę sprawę, lecz stan rzeczy dotychczas w niczem się nie zmienił. Czasem zjedzie fizyk z Pilzna, zapisze lekarstwa i odjedzie, a na wsi wójt, kierując się zasadą oszczędności, nawet i po lekarstwa nie pośle, inaczej bowiem gmina musiałaby płacić rachunek w aptece. Takiemu stanowi rzeczy koniecznie radykalnie zaradzić należy; wszak tu rozchodzi się o życie wielu ludzi, którychby się od śmierci uratowało, gdyby pomoc była odpowiedną. Fizyk w Pilznie przy najlepszych chęciach nie jest w stanie zadosyćuczynić obowiązkom urzędowym w powiecie Pilznieńskim i Ropczyckim, a nadto wymaganiom swej rozległej praktyki prywatnej; na to sił i czasu zabraknie i jedynym środkiem zaradzenia złemu byłoby zamianować fizyka lub jego zastępcę przy starostwie Ropczyckiem. W takim tylko razie możnaby przypilnować urzędy gminne, aby niezwłocznie donosiły o wybuchu zaraźliwych chorób, jak również zmusić, aby chorym rzeczywiście pomoc udzieloną została. Wszelkie inne środki będą iluzoryczne, w teoryi będą ładnie wyglądać, lecz w rzeczywistości złemu niezapobiegną. Niechajby osoby, od których to zależy, przypatrzyły się strasznym obrazom po chłopskich chałupach, gdzie cała nadzieja starych ludzi: kilkoro dzieci leżą obok siebie, jedne już zimne trupy, a drugie łzawem okiem żegnające zrozpaczonych rodziców, a mielibyśmy fizyka i skuteczną pomoc na miejscu.

— **Objezdczyk moskiewski** graniczny przekroczył dnia 31 stycznia granicę austryacką pod Horoszą w powieciecie borszczowskim, a wstąpiwszy do gorzelni i upiwszy się wódką, przy pomocy dwóch miejscowych parobków powybijał w nocy okna w chacie dworskiego pobereźnika Zubrzyckiego. Pobereźnik przestraszony nocnym napadem wypadł z domu i strzelił do uciekających napastników, a strzał ugodził śmiertelnie moskiewskiego żołnierza, który wkrótce umarł. Sąd powiatowy w Mielnicy uwięził Zubrzyckiego i wytoczył śledztwo karne. Po wypadku przybył do Horoszowa moskiewski oficer sztabowy w towarzystwie oficera i podoficera, aby zbadać przebieg wypadku, przyczem atoli nie wzywano interwencyi władz miejscowych.

— **Na audyencyi u Cesarza** był przyjmowany wczoraj Agenor hr. Gołuchowski, członek Izby panów i radca ambasady.

— **Spuścizna po p. Blanc,** wdowie słynnego niegdyś dzierżawcy domu gry w Monaco, nie przedstawia się wcale świetnie. P. Blanc, której mąż zostawił 2 miliony franków renty, przetraciła cały swój majątek na kosztowne zakupna obrazów, koronek, klejnotów itp. i zostawiła 35,000,000 franków długu. Cały majątek jej wprawdzie wart jest więcej, ale leży on częściowo w przedmiotach na razie nie łatwych do spieniężenia, a obaj jej zięciowie ks. Bonaparte i ks. Radziwiłł zrzekną się będą musieli negatywnej sukcesyi po p. Blanc. Pierwszy już to nawet uczynił, drugi prawdopodobnie wstąpi w jego ślady. P. Blanc była zaręczona z młodym księciem Br..., i gdyby nie rychła śmierć, grób jej ozdobiłaby była mitra, której właściciel chciał w ten sposób polepszyć nadszargane finanse. Skon p. Blanc uratował go od rozczarowania.

— **Ohydna zbrodnia** z niewyjaśnionych dotąd pobudek, jak donosi *Indep. belge*, popełnioną została w miejscowości Mariakerke les Gand w Belgii. Kiedy w sobotę 25 lutego, dzieci grabarza pobiegły bawić się na cmentarz, spostrzegły zwieszające się z dużego krzyża cmentarnego zwłoki ludzkie. Sprowadzona na miejsce policya stwierdziła następujące szczegóły: Mężczyzna liczący lat 45 do 50, średniego wzrostu, łysy i bardzo ubogo przyodziany, zawieszony był za szyję na krzyżu. Po zdjęciu trupa okazało się, że miał on przecięte ostrem narzędziem gardło, a do piersi przywiązał mu morderca dość duży krucyfiks miedziany, widocznie skradziony w jakimś kościele. Nikt dotąd nie rozpoznał osoby zamordowanego. Znaleziono przy trupie tylko list z napisem „Bruksela“, omawiający stósunki rodzinne. W odległości około 50 kroków od krzyża, na którym wisiały zwłoki, znaleziono dużą kałużę krwi a w niej brzytwę. Zbrodnia popełnioną została bez wątpienia w ciągu ostatniej doby przed jej wykryciem, ale tego nikt zrozumieć nie może, w jaki sposób morderca umiał swoją ofiarę zwabić na ten odludny cmentarz. W każdym razie widocznem jest, że zbrodnia popełniona z takim cynizmem i okrucieństwem, musiała z góry być dobrze obmyślana.

Wiadomości policyjne:

Wczoraj po południu zapaliła się podłoga obok pieca kaflowego pod L. 17 przy ulicy Poselskiej, lecz natychmiast ogień stłumiono.

Wczoraj pies z pod N. 22 przy ulicy Kanoniczej skoczył na przechodzącego izraelitę i potargał na nim odzież. Właściciela psa pociągnięto do odpowiedzialności za brak dozoru.

Teatr krakowski przy ul. Wolskiej.

Repertoar tygodniowy.

We czwartek 9go: *Rabagas*, kom. w 4 akt. W. Sardou.

W sobotę 11go: *Poczciwi wieśniacy*, kom. w 5 aktach W. Sardou. Benefis p. Stachowiczówny.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— D. 6go marca piękna pogoda; termometr od +1·8 doszedł do +13·5 C. Barometr idzie w górę; rano d. 7go o godz. 7ej rano stan jego był 745·4 millim., term. +4·0 C.— Wiatr zachodni.

— We środę 8 marca: ŚŚ. Jana Bożego i Beaty p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii. Dnia 6 b. m., odbyło się w Akademii umiejętności posiedzenie Wydziału filologicznego pod przewodnictwem Dra Karola Estreichera. Przewodniczący odczytał pismo Komitetu zarządzającego kasą pomocy naukowej imienia Dra J. Mianowskiego, otrzymane z Warszawy razem z drukowaną „Ustawą Kasy“, i przedłożył nadesłaną przez p. Adama Rżążewskiego z Paryża pracy p. t.: „Złoty wiek literatury Dubrownickiej“, jednemu z członków oddano do rozpatrzenia. Dr Wisłocki odczytał i objaśnił „Pieśń bernardyńską o należytem przestrzeganiu dziesięciorga przykazań bożych, wiersz polski z początku XVI wieku“. W końcu zastanawiano się nad tematem do konkursu imienia Bieleckiego dla uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Drugi Poranek na dochód kasy artystów dramatycznych odbędzie się tym razem w sali hotelu Saskiego o 3 po południu w niedzielę. W ten sam dzień i o tej samej godzinie zamierzał dać drugi swój odczyt słynny deklamator p. Strakosz, który potęgą akcyi dramatycznej i niesłychanie biegłem wyzyskaniem zasobów wspaniałego organu, słuchaczów swych w Warszawie i we Lwowie mianowicie zachwycał. Skoro jednak dowiedział się o zamierzonem poranku, a zwłaszcza o jego celu, sam ofiarował się do niego przyłączyć, oświadczając, że jak we Lwowie miał odczyt na pomnik Mickiewicza, tak i tu pragnie się dobrowolnie przyczynić do dzieła tak ściśle związanego z losem krakowskiego teatru. Podobne pystępowanie ze strony obcego artysty i do tego cudzoziemca zasługuje ze wszech miar na uznanie. Pan Strakosz zamierza zadeklamować na poranku „Demetriusa“ Schillera, dramat którego jedna z najwspanialszych scen odbywa się tu właśnie w Krakowie w obecności Zygmunta III i zebranych dygnitarzy kraju. W skutek tego układu program poranku uledz musiał niektórym zmianom, o których jutro podamy bliższe szczegóły.

Odczyt Dra Fr. Karlińskiego prof. Uniw. Jagiell. w Towarzystwie naukowem wojskowem, zapowiedziany na poniedziałek, odłożony został z powodu zgonu fmp. Bienertha, na czwartek dnia 9go marca r. b.

Komitet Teatru amatorskiego na pomnik Mickiewicza odbył wczoraj pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem Prezydenta Dra Weigla, zaproszonego jednogłośnie na prezydującego. Obecny na posiedzeniu hr. K. Przezdziecki, zaproszony na protektora, niemógł tej godności przyjąć z powodu rychłego wyjazdu z Krakowa. Wybrano następnie z koła komitetu zastępcę prezydującego i skarbnika, poczem Komitet dopełnił następujących czynności: 1) Zatwierdził program przedstawienia w części scenicznej, przedłożonej przez inicyatora; ostateczne zaś ułożenie żywych obrazów zlecił podkomitetowi artystycznemu, wybranemu z łona komitetu (pp. Abramowicz, Gadomski i Hernclsz). 2) Uznał po wyczerpującej dyskusyi, że, aby przedstawienie odbyło się z większą korzyścią dla celu, musi być odłożonem na czas poświąteczny, ponieważ post bieżący odznaczy się wkrótce wielką obfitością widowisk i rozrywek niezwykłych; przyczem uchwalił dla przedstawienia dzień 17 kwietnia. I 3) uchwalił również, że przedstawienie ma się odbyć nie

gdzieindziej, tylko w teatrze przy ulicy Wolskiej, ponieważ w innych lokalach chociaż dochód mógłby być może nie mniejszym, lecz warunkom artystycznym trudniej by było uczynić zadość. Do traktowania z dyrekcyą teatru upoważniono p. L. Kozłowskiego. Następne posiedzenie odbędzie się za dni kilka, tymczasem zaś będą się odbywały próby.

Na Wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły Bieszczada „To nie nie wart"; Guyskiego „Anioł śmierci" płaskorzeźba z marmuru karar.; Marczewskiego Portret Jana Matejki rzeźba wypukła z bronzu.

Drugi odczyt Dra Izydora hr. Dzieduszyckiego „O patryotyzmie w Polsce" odbył się w niedzielę w sali radnej na dochód „Bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego." W drugim tym odczycie nakreślił Prelegent szkic historyczny od czasów Ludwika węgierskiego do Zygmunta III, a w nim błędy tak polityczne przez nieumiejętność korzystania z najsprzyjających chwil dla kraju, jak i społeczne błędy ówczesnych wielmożów, o siebie tylko dbających i do władzy dążących, błędy, których okupić ani nagrodzić nie mogło już nawet to późniejsze upamiętanie się, którego wyrazem była ustawa 3go maja. Obok tego zaś wydatniej narysował patryotyzm tych, którzy rzeczywiste dobro kraju mieli na celu, jak Zbigniew Oleśnicki, Długosz, Kallimach, śmiało prawdę o tych błędach występujący. W następnym odczycie dojdzie prelegent do tej epoki, w której podniosłemy smutnemi losami kraju patryotyzm tem wydatniej da się narysować, a bliższe nas wypadki zajmą tem bardziej licznie na te odczyty gromadzących się słuchaczy, którzy jak za pierwszym tak i tym razem nie szczędzili prelegentowi oklasków.

Prof. Krzymuskiego odczyt „O odpowiedzialności karnej zwierząt" odbędzie się we wtorek 14go b. m.

W Warszawie miał w dalszym ciągu odczyt p. Jaxa Bykowski „O kobietach polskich." Prelekcya ta odznaczała się wielkim zasobem staropolskiego humoru.

Bazaine, jak donosi *Morning Post*, zajęty jest obecnie pisaniem dzieła o obronie i kapitulacyi Metzu.

N. 9 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Korczyński: Dział leczniczo salicynu; Goldhaber: Rumień wielopostaciowy Hebry; Oceny i sprawozdania; Wyciągi; Wiadomości pomniejsze; Ochorowicz: Teorye zjawisk hypnotycznych i magnetycznych; Gwiazdomorski: Listy z Paryża. III; Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; Wiadomości bieżące.

Fmp. bar. Bienerth.

Zmarły wczoraj bar. Bienerth urodził się w Judenburgu w Styryi 20go kwietnia 1825 roku. Jako syn wojskowego, pierwsze nauki pobierał w Marburgu. W roku 1836 wstąpił do akademii wojskowej w Wiener-Neustadt, w r. 1845 otrzymał rangę podoficera, a skończywszy wyższe kursa akademii rozpoczął służbę czynną w 47 pułku piechoty. W r. 1848 w randze porucznika odbył kampanię włoską i brał udział w bitwie pod Pontafel dnia 19go i 25go kwietnia; w tymsamym roku w maju zbudował szaniec przedmostowy pod Codroipo przy moście na rzece Tagliamento, brał czynny udział podczas ostrzeliwania i kapitulacyi Trewiza d. 13 i 14 czerwca, a będąc przydzielony do jeneralnego sztabu, był obecnym w czasie demonstracyj wywołanych obsadzeniem Mantuy od 17 aż do 27go lipca. Następnie sprawował służbę przy gubernatorze cywilnym i wojskowym w Parmie, a wkrótce został przydzielony do jeneralnego sztabu kwatermistrzowstwa. Z brygadą hr. Degenfelda odbył kampanię do Piemontu, a przezeń odwaga, jaką okazał w bitwie pod Novarą, zjednała mu uznanie N. Pana, w skutek czego otrzymał medal zasługi wojskowej z dekoracyą wojenną. Dnia 10 listopada 1849 r. został Bienerth mianowany kapitanem 1ej klasy przy jeneralnym sztabie, dając w każdym kierunku dowody skutecznej gorliwości.

Czynność i gorliwość zmarłego pozyskała mu szacunek we wszystkich kołach; a w uznaniu zasług jego zwłaszcza na polu regulaminu wojskowego udzielił mu Cesarz 1858 roku order korony żelaznej trzeciej klasy.

Dnia 11 maja 1858 roku został Bienerth mianowany majorem w korpusie adjutantów we Wiedniu, w sierpniu tegoż roku wysłanym został do Prus w charakterze inspektora związku niemieckiego, a w październiku tegoż roku udał się do Włoch jako adjutant korpusu. Roku 1859 odbył kampanię włoską; a bitwy pod Montebello i Solferino, w których zmarły znakomite położył zasługi, zjednały mu krzyż za waleczność austryackiego orderu Leopolda i dekoracyę wojenną.

Po ukończonej wojnie w roku 1859 powierzono mu przerobienie regulaminu taktycznego dla piechoty; pracował następnie przy wyższej komendzie wojskowej we Wiedniu w randze adjutanta korpusu kawaleryi, a wreszcie przy jeneralnej inspekcyi kawaleryi.

Roku 1860 został mianowany członkiem kancelaryi centralnej w ministerstwie wojny, położywszy ogromne, powszechnie uznane zasługi na polu regulaminu wojskowego. W tym roku wyniesionym został do stanu szlacheckiego i mianowany podpułkownikiem.

W roku 1862 powołanym został do 36 pułku piechoty; w sierpniu został komendantem tego pułku, we wrześniu otrzymał rangę pułkownika, i na czele tego korpusu brał udział czynny w bitwie pod Custozzą 24 czerwca. Dnia 30 czerwca otrzymał komendę brygady z rąk księcia Wajmarskiego.

W uznaniu niezrównanej waleczności w bitwie pod Custozzą udzielił mu Cesarz dekoracyę wojskową i order korony żelaznej drugiej klasy.

Przez niejaki czas jeszcze, po ukończeniu wojny, zachował dowództwo 36-go pułku, wkrótce jednak powołanym został do komendy jeneralnej w Pradze w charakterze szefa jeneralnego sztabu i sprawował ten urząd do czerwca 1868 roku.

W roku 1869, jako Kawaler orderu korony żelaznej II klasy, otrzymał tytuł barona. Ukończywszy zaszczytnie urzędowanie w Pradze, udał się pułkownik Bienerth jako brygadyer do 21 dywizyi oddziałów granicznych do Zagrzebia, w październiku tego roku został mianowany jenerał-majorem, a w grudniu 1871 roku otrzymał rangę komendanta 1-szej brygady, piechoty, 28 dywizyi piechoty w Lublanie.

W roku 1870 do 1873 współ-pracował jenerał major Bienerth we Wiedniu na polu taktyki i organizacyi wojskowej, a pierwsza część regulaminu ćwiczeń dla piechoty jest jego dziełem.

W listopadzie 1873 udał się w charakterze komendanta 13 dywizyi piechoty do Budy-Pesztu, w roku 1874 otrzymał rangę feldmarszałka porucznika, a w 1876 został mianowany komendantem 1-szej dywizyi piechoty we Wiedniu.

Kiedy wybuchowo II armii celem stłumienia powstania w krajach zabranych w r. 1874, otrzymał bar. Bienerth dowództwo nad II korpusem armii. Okręg Tuzla w ogólności, a dolina Sprecy w szczególności były polem operacyj wojennych tego korpusu. Po celu spełnienia swego zadania połączył się korpus 12 i 13 września w okolicy Samacz. Zaznaczyć wreszcie wypada operacye tego korpusu pod Nowa Breka 17 września, bitwę na podgórzu Majawicy 21 września, wreszcie obsadzenie Tuzly i Zwornika.

W uznaniu zasług, jakie położył w czasie tego powstania, raczył mu Najjaśniejszy Pan udzielić krzyż komandorski orderu Leopolda i dekoracyę wojskowe. W październiku 1878 został mianowany komendantem II dywizyi piechoty i korpusu sztabu oficerów.

Od 7 sierpnia 1879 był komendantem w Krakowie. W tej też randze przyjmował w Galicyi Najjaśniejszego Pana mając naczelne dowództwo nad korpusami zachodniemi w czasie wielkich popisów wojskowych nad Sanem. Na wiosnę roku 1881 został mianowany tajnym radcą dworu.

Umarł d. 5go marca 1882 r. o godzinie 11tej minut 45 w nocy po dwutygodniowem cierpieniu na krwotok.

Pierś zmarłego zdobią oprócz powyższych oznak wojskowych, krzyż za waleczność orderu III klasy czerwonego orła, otrzymany od króla pruskiego, krzyż oficerski orderu Zbawiciela od króla greckiego, tudzież medalion pamiątkowy od Papieża.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 6 i 7go marca.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był nadzwyczaj mały, wynosił zaledwo parę set korcy po większej części pszenicy i żyta, i nie wielką ilość pośledniego jęczmienia.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 53 do 58 złp.; żyto na 227 funtów od 36 złp. do 40 złp.; jęczmień na 202 funtów od 26 złp. do 31 złp.

Z braku zagranicznych kupców ruch i obrót na dzisiejszym targu na Kleparzu były słabe, a tendencya mdła. Ceny pszenicy i żyta zaledwie zdołały się utrzymać, o piękny jęczmień popyt utrzymuje się, lecz brak takowego u nas czuć się daje. Owies trzyma się, tak samo i rzepak. Przebieg targu odbywał się w ciasnych granicach.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 10 30 do 11 25 złr., czerwoną od 11·— do 11·50 złr., białą pszenicę od 10 80 do 11·45 złr.; żyto piękne od 8 25 do 8·50, pośledne od 8·— do 8·20 złr.; jęczmień piękny od 7 25 do 7·50 złr. pośledni od 6 80 do 7·10 złr.; owies od 7·15 do 7 50 złr.; groch od 8 50 do 9 75 złr.; fasolę od 9·50 do 12·— złr.; tatarkę od 7·25 do 8·— złr. proso od 6 25 do 7·— złr.; wykę od 7·25 do 8·— złr.; jagły od 11·— do 12·— złr.; kukurudzę od 7.25 do 7 50 złr.; rzepak od 13·25 do 13·50 złr. koniczynę czerwoną od 40 — do 70·— zlr., konizynę białą od 45·— do 75·— złr.

Wiedeń 5 marca.

△ **Okowita.** **Na naszem targowisku** mimo braku transakcyj tendencya bardzo stała, tak, że na wypadek jakiegośkolwiek żywszego popytu można spodziewać się zwyżki; dotychczas notujemy bez zmiany 32·75 złr.

Peszt, 4 mar.: 31·50·—·32·— **złr.** — **Wrocław, 4 marca w miejscu 45·— mrk., na marzec 45·— mrk. Szczecin, 4go marca: w miejscu 44·50 mrk., na kw.-maj 46 70 mrk., na czerw.-lipiec 48·— mrk. — Berlin, 4 marca: w miejscu 46·40 mrk., na marzec 47 10 mrk., na kwiecień-maj 47·80 mrk., na czerwiec-lipiec 48·90 mrk. — Paryż, 4 marca: na ten miesiąc 58 25 frk., na kwiecień 59·25 frk., na maj-sierpień 61·— frk., na wrzesień grudzień 60 75 frk.**

Nafta. Wiedeń, 5 marca: za 100 kilo z cłem z dworca 16 25—16 50 złr. — Tryest, 4go marca: za 100 kilo bez cła: 10 25——·— złr. — Brema, 4go marca: za 50 kilo 7·25 mrk. — Hamburg, 4go marca: w miejscu 7·60 mrk., na marzec 7·55 mrk., na sierpień-grudzień 8·20 mrk. — Antwerpia, 4go marca: za 100 kilo 18·15 frk. — Nowy Jork, 4go marca za galonę 7½ ct. pap., w Filadelfii 7⅜ ct. pap.

Kraków dnia 6 marca — Przyjechali.

HOEL SASKI. Ks. Z. Czartoryski z Poznania, br. Z. Hartingh z Dąbrowy, A. Zaręba Cielecki z Portowy, St. Drohojowski z Czorsztyna, Dr J Sokal z Cieszyna, E. Tołłoczko z Litwy, G. Piątkowski z Olkusza, M. Naimski ze Spytkowic, Wł. Gołkowski z Pola, M. Tartakowska ze Lwowa, W. Zwilling z Harmens, E. Zima ze Lwowa.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Abend-Post pisze:

„Z Belgradu doszła wiadomość telegraficzna, że ks Milan został dnia 6 b. m. ogłoszony przez skupczynę królem Serbii, i że przyjął godność i tytuł królewski. Zbytecznem byłoby dowodzić, że doniesienie to jest nadzwyczaj doniosłem. Faktu tego oczekiwano już od czasu, kiedy Rumunia podniesioną została do godności królestwa. Do osądzenia chwili obecnej za stósowną do ogłoszenia księcia swego królem, mieli zapewne mężowie stanu serbscy szczególne swoje powody; jednak w szeregu tych powodów najgłówniejszą, jak się zdaje, rolę odgrywało życzenie, aby stosunki kraju skierować co raz więcej na drogę tej polityki, jaką obrało księstwo w ostatnich czasach dla dobra kraju. W przypuszczeniu tem mogą państwa sąsiednie królestwu nowemu życzyć szczęścia i powodzenia na polu uregulowania stosunków wewnętrznych; król Milan i ministrowie jego, wiedzą zapewne aż nadto dobrze, że utrzymywanie przyjaznych sąsiedzkich stosunków sprzyja nadzwyczaj powodzeniu własnego kraju; z drugiej zaś strony pamiętają bez wątpienia i o tem, że ze wzrostem blasku zewnętrznego i godności powiększa się równocześnie i obowiązek, nakazujący pojedynczym członkom wielkiej rodziny państw europejskich postępować w duchu wymogów międzynarodowych.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 7 marca. Wprost do Prezesa ministrów odszedł dziś statut banku krajowego. Minister oświecenia oznajmił, że w zasadzie zgadza się na ustanowienie katedry prawa polskiego i jego historyi w uniwersytecie lwowskim; stanowcza decyzya zapadnie po przedstawieniu odpowiedniego kandydata; aż do tego czasu prawo polskie wykładane będzie przez profesora Fangora w większej niż dotąd liczbie godzin za osobną remuneracyą 800 złr. rocznie. Nadeszła sankcya kilku uchwał sejmowych mniejszej wagi.

Wiedeń 7 marca. (Od specyalnego korespondenta). Potwierdzam dawniejsze doniesienie, że podróż cesarstwa do Włoch i zjazd w Turynie ułożone zostały na kwiecień. Dzień zjazdu nie jest jednak dotąd postanowionym.

Warszawa 7go marca. W chwili wyjazdu z Warszawy urządzono owacyę na cześć Skobelewa. Publiczność biorąca udział w tych objawach czci, składała się oprócz kilku dziennikarzy i wojskowych z Rosyan czystéj krwi.

Berlin 7 marca. Ogłoszenie księcia serbskiego królem przyjęto bardzo sympatycznie; spodziewają się, że fakt ten ochłodzi nieco agitatorów panslawistycznych w Rosyi. Ogłoszenie nastąpiło bez wątpienia za zgodą wszystkich mocarstw.

Berlin 7 marca. Dzienniki różnych stronnictw omawiają wystąpienie Skobelewa w Warszawie. Żądają aby poczynić stosowne kroki wobec wyraźnego wyzwania państw zagranicznych. *Vos. Ztg* pisze: albo car zgadza się ze Skobelewem, albo też tak jest słabą jego władza, że Skobelew, ośmiela się naigrawać z cara na ziemi rosyjskiéj. W każdym razie ostatnie zapewnienia pokojowe Orłowa żadnéj nie mają wartości.

Berlin 4 marca. *Nordd. allg. Ztg* podaje wiadomość, że rząd rosyjski ma zamiar podwyższyć znacznie cła od farb chemicznych, skór surowych, płótna, juty i nałożyć cła na artykuły dotąd cłem niedotknięte. Niemcy powinny się odwzajemnić, i traktować dowóz towarów rosyjskich do Niemiec w sposób, w jaki jest traktowany dowóz artykułów niemieckich w Rosyi.

Belgrad 7 marca. Skupczyna postanowiła jednogłośnie ogłosić Serbię królestwem, poczem skupczyna udała się *in corpore* do księcia. Królowa Natalia zaledwie mogła zapanować nad wzruszeniem. W mieście panuje powszechny zapał. Wieczorem urządzono iluminacyę. Ogłoszenie nastąpiło wcześniej, niż było zamierzonem. ponieważ chciano, aby ogłoszenie nastąpiło przed powrotem ministra skarbu z Paryża.

Zofia 7 marca. Układy między rządem a stronnictwem liberalnem mają doprowadzić do porozumienia się na następującej podstawie: Wybory nowe do Izby odbędą się podług systemu prawyborów; ministerstwo skarbu dostanie się stronnictwu liberalnemu. Radykały ogłaszają nowy program, którego pierwszym punktem jest obsadzenie wszystkich ministerstw, z wyjątkiem ministerstwa spraw zewnętrznych i oświaty, przez Rosyan.

Odessa 7 marca. Stowarzyszenie panslawistyczne w Odessie wyraziło życzliwość swą dla powstańców, wybrało jednomyślnie Kowacewicza członkiem honorowym stowarzyszenia, uchwaliło postarać się o pozwolenie rządu na zbieranie składek na rzecz Krywoszan i Hercegowińców zbiegłych do Czarnogóry. Na tem samem posiedzeniu obrani zostali jenerałowie Gurko i Skobelew członkami honorowymi.

Moskwa 7 marca *Mosk. Wiedomosti* donoszą, że w Wilnie dają się dostrzegać symptomata ożywionego ruchu w dążnościach polskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 marca. Cesarzowa opuściła wczoraj Combermere i miała przybyć dziś rano do Calais.

Wiedeń 7 marca. (Z Izby deputowanych) Dalszy ciąg obrad szczegółowych nad budżetem ministerstwa oświaty. — Hevera wyraża nadzieję, że rząd stosując się do rezolucyi z r. 1880 przyjmie na koszt państwa wszystkie szkoły średnie czeskie. Kronawetter widzi w reskrypcie z 20 sierpnia 1880 r. pokrzywdzenie ludności uboższej.

Wiedeń 7 marca. Komisya celna ukończyła na posiedzeniu wieczornem dyskusyę ogólną nad przedłożoną taryfą celną, i uchwaliła jednomyślnie poddać projekt rządowy pod dyskusyę szczegółową. Minister handlu odpowiedział na kilkakrotne pytania Hallwicha, że oba rządy obrały dzień 1-go czerwca za termin, od którego ma wejść w życie nowa taryfa celna. Rząd chce stanąć na stanowisku samoistnem, przez co nie wyklucza jednak możliwości traktatów. Większa część pozycyi jest stałą i na zmianę jej, ugody między-narodowe wpłynąć później nie będą mogły.

Wiedeń 7 marca. Raport urzędowy. Fmp. Dahlen donosi d. 6 marca: W związku z innemi operacyami wysłaną została kolumna pułkownika Zambaura w dół Narenty, celem zrekognoskowania okolicy Dubokan, gdzie większa liczba powstańców się zebrała. Załoga Konjicy odebrała rozkaz wspierania tego ruchu. Zambaur ruszył 4 b. m. z Bielecin a z Konjicy wyruszył tegoż dnia kapitan Loy. Ostatnia kolumna znalazła się z powodu lepszych dróg już w południe w Dubokanach, a dowiedziawszy się, że tylko około 40 powstańców znajduje się w miejscu, uderzyła na nich, nie czekając na kolumnę Zambaura. Po krótkim boju powstańcy zostali rozproszeni, zostawiając na placu boju 3 zabitych i 4 rannych. Kapitan Loy wrócił tego samego dnia do Konjicy. Wojska nasze nie poniosły żadnej straty.

Kolumna Zambaur nie napotkał nigdzie powstańców. Większa część mieszkańców Zagórza wróciła do domu.

Jen. Jowanowicz donosi 6 b. m.: Oddziały 67go pułku i 6 batalion strzelców polnych udały się 5 b. m. z Koryta i Antowacza ku Kjoce i Lukowawaczowi, zkąd doniesiono o pobycie Lubowicza na czele oddziału powstańców. Wojska, które z Nowosinii przeciw temu oddziałowi wyruszyły, doścignęły go.

Batalion 20ty strzelców i oddział 11go pułku piechoty wyruszyły z Bileku i przetrząsnęły okolice Wioluzy. Pod Wlaską przytrzymano 14 podejrzanych. D. 4 b. m. zaszła mała utarczka pod Skodigrynem między żandarmami a powstańcami; ostatni ratowali się ucieczką. W nocy d. 4 b. m. przednie straże ścierały się z powstańcami na Grzebieniu i pod Knezlakiem.

Berlin 7 marca. *Nordd. allg. Ztg* zwraca uwagę na pogłoski o nowych podwyższeniach ceł w Rosyi, sądząc, że należy, w razie sprawdzenia się tych pogłosek, zastanowić się wreszcie raz stanowczo nad kwestyą represaliów stósownych.

Paryż 7 marca. Depesze odebrane przez dziennik *Temps* donoszą o nowych rozruchach w południowej Algerii i o wrzącem usposobieniu w okolicach Kairuanu, podniecanem z Tripolis. Wobec tych wiadomości możność odwołania wojska z Tunisu staje się złudzeniem. Izba wzięła pod rozwagę wszystkie wnioski odnoszące się do armii.

Londyn 7 marca. *Times* donosi, że Austrya zapewniła sobie neutralność życzliwą ze strony Serbii przez uznanie pretensyi ks. Milana do tytułu królewskiego.

Londyn 7 marca. Izba niższa odrzuciła 257 głosami przeciw 242 wniosek Northcota, żądający, aby Bradlaugha nie dopuścić do złożenia przysięgi. Poprawka, wniesiona w celu zamienienia przysięgi na oświadczenie uroczyste, dane w miejsce przysięgi, za którą i Gladstone głosował, odrzuconą została. Izba wyższa, przyjęła jednogłośnie adres do królowej, wyrażający oburzenie, z powodu zamachu, i życzenia z powodu ocalenia przed niebezpieczeństwem. Izba niższa przystąpiła przez aklamacyę do uchwalonego przez Izbę wyższą adresu.

Belgrad 7 marca. Król wydał proklamacyę do narodu ogłaszającą, że z woli ludu przybrał tytuł króla. Europa przyjęła to sympatycznie, za co król wyraża jej wdzięczność. Serbia może śmiało patrzeć w przyszłość.

Belgrad 7 marca. Poseł austryacki wprowadzony z wielką okazałością do dworu, złożył królowi serbskiemu życzenia w imieniu cesarza austryackiego, poczem muzyka odegrała hymn austryacki. Podobnie złożył życzenia poseł turecki. Wojsko złożyło przysięgę wierności.

Petersburg 7 marca. Uniwersytet w Charkowie został napowrót otworzony.

Bukareszt 7 marca. Rząd zażądał kredytu w kwocie czterech milionów na zaopatrzenie się w materyały potrzebne dla armii.

Kursa — Wiedeń 7-go marca 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 75·35. — Renta srebrna 76·20. — Renta złota 93 95 6% Renta złota węgierska 119 20 — Losy z roku 1860 128·75 — Akcye Banku Narodowego 818 —. — Akcye kredytowe 317 40 — Londyn 120 40·—. Dukaty —·—. — Napoleony 9.50—. — Lombardy 142 50 — Losy 1864 roku 170·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 299·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168 50 — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 159 50 — Anglo-Bank 127 75. Obligacye indemn. galicyjs. 100·—. — Losy prem. węgierskie 117·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 142 50 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 209 —. 6% Listy zast. hipoteczne 101·75.— Marki 58 75 Ruble 120 75 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. ziem. 101·—. — Nowa renta papierowa 90 15 złr. — 4% Renta węgierska 88.05

Berlin 7-go marca 1882 roku. — Banknoty austr. 170·20. — Krótki Wiedeń 169·90. — Banknoty ros. 204·80. — Krótka Warszawa 204 45. 5% Listy zast Polskie 63·35. — 4% Listy likw. Polskie 54·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 126·50. — Akcye austr. kredytowe 546·—.

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 7 marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 50	121 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 40	59 —
Dukat ważny	5 58	5 68
20-frankówka	9 46	9 57
Imperyał ważny	9 75	9 86
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	93 —	96 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 35	101 50
6% listy „ banku hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	102 50
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 50	102 75
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 50 rubli	99 50 rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 25 rubli	87 50 rubli
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	299 —	302 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	167 50	169 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 50
Losy miasta Stanisławowa	24 —	25 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 6 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	75 30	75 50
4⅕% „ srebrna	76 20	76 40
4% „ złota	93 70	93 90
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 50	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	128 75	129 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 25	133 75
„ „ 1864 „ 100 „	169 75	170 25
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	170 —
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	105 25	— —
Bukowińskie „ „	97 —	98 —
Galicyjskie „ „	99 50	100 —
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	96 25	96 75
Węgierskie „ „	98 75	99 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	96 25	97 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	132 —	132 50
6% Renta węgierska złota	119 25	119 50
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	94 75	95 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	127 75	128 25
Boden-Credit węgierskie . 140 „	145 —	— —
„ „ austryackie . 80 „	239 50	240 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	315 25	315 75
„ „ wegierskie . 200 „	313 25	313 75
Depositen-Bank . 200 „	194 50	195 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	888 —	892 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	818 —	820 —
Unionbank . 100 „	123 75	124 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	152 —	152 50
Wied. Bankverein . 100 „	117 —	117 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	165 50	166 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	546 —	549 —
Elżbiety . 210 „ „	207 50	208 —
Linz-Budweis . 200 „ „	185 25	185 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	176 50	177 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2500	2510
Franciszka Józefa . 200 „ „	192 50	193 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	299 —	299 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	142 —	142 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	167 50	168 —
Nordwest austr. . 200 „ „	209 —	209 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	221 75	222 25
Rudolfa . 200 „ „	165 75	166 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	160 —	160 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	306 50	307 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	140 50	141 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	246 50	247 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	156 50	157 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	158 50	159 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	163 75	164 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 —	119 40
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 20	100 60
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	— —	106 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	94 —	95 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 40	100 80
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 40	100 80
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 50	102 —
6% „ „ Włość. „	101 50	102 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 15	101 30
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	100 50	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	93 —	93 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	93 40	93 80
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	91 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	98 30	98 70
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	98 30	98 70
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 —	101 25
„ Em. 1870 . 200 „ „	101 25	101 75
„ „ 1972 . 200 „ „	102 —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 40	101 70
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 —	— —
„ „ wal. austr. „	101 25	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 „ 5%	107 75	— —
„ poż. 14 milion. 1882 . „	106 50	— —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105 50	106 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 75	102 —
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	101 75	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 60	99 90
„ II „ 1871 300 „ „	95 —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	95 —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	96 25	96 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	93 50	94 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 50	101 50
„ III „ 1868 300 „ „	95 70	96 20
„ IV „ 1872 300 „ „	94 25	94 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 25	102 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 50	101 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	122 —	123 —
Rudolfa . 300 „ „	99 50	100 —
„ Em. 1869 . 300 „ „	99 50	100 —
„ Em. 1872 . 300 „ „	99 50	100 —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	116 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	89 80	90 10
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	177 25	178 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	130 50	131 —
„ „ . 200 złr. 5%	116 75	— —
Theissb.-Gesell. „ „	100 75	101 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	90 50	91 —
„ „ II Em. 200 „ „	88 75	89 25
„ Nordost . 300 „ „	89 80	90 20
„ „ złotem . 200 „ „	109 75	— —
„ Westbahn . 200 „ „	— —	95 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	91 75	92 25
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	113 75	114 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	127 50	127 50
„ Węgierskie . „ 100	117 —	117 50
3% „ Tureckie . fr. 400	23 75	24 25
Kredytowe . złr. 100	176 25	177 —
Clary . złr. 42	39 50	40 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 50	109 —
Insbrucku . „ 20	— —	23 25
Keglewicha . „ 10½	19 —	19 75
Krakowskie . „ 20	19 25	19 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	40 75	— —
Palfy . „ 42	36 50	37 50
Rudolfa . „ 10½	21 50	— —
Salma . „ 42	51 50	52 —
Salzburgskie . „ 20	22 25	23 —
St. Genois . „ 42	44 50	45 —
Stanisławowskie . „ 20	23 —	24 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	— —	127 50
4% „ . „ 50	63 —	64 50
Waldsteina . „ 21	28 —	29 —
Windischgrätza . „ 21	36 75	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 62	5 64
20 frankówki	9 50	9 51
Imperyały rosyjskie	9 80	9 82
Funty szterl. angielskie	12 —	12 05
Liry tureckie złote	10 78	10 80
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	58 80
Rubel papierowy za 100	121 —	121 25

Lwów 4 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	298 —	305 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 35	101 70
4% „ „ „ „	93 —	95 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 35	101 70
6% „ „ Banku hip. gal.	101 40	102 80
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 75
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 6 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 —
kupon	— —	215 —
5% Listy likwidacyjne	— —	86 80
kupon	— —	105 —

SPRAWOZDANIE
Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach
za rok 1881.
ZYSK i STRATY.

Procenta pobrane zł. 10701·20, Procenta zaległe z r. 1881 „ 892·64	zł. 11593 c. 84		Procenta z góry pobrane za rok 1882	zł. 2544 c. 62
Z wpisowego	„ 223 „ —		Procenta od wkładek za rok 1881	„ 4127 „ 05
Zwrot za druki i inne koszta	„ 44 „ 16		Procenta od udziałów wniesionych w r. 1881	„ 56 „ 53
			Procenta od wkładek z uzbieranych procentów i dywidend	„ 20 „ 19
			Procenta uczestnikom funduszu ś. p. hr. Adama Potockiego	„ 372 „ 25
			Procenta od funduszu rezerwowego	„ 197 „ 16
			Koszta administracyjne	„ 1240 „ —
			Amortyzacya (10%) inwentarza	„ 65 „ 10
			Rezerwa na podatki	„ 200 „ —
			Saldo zysku	„ 3038 „ 60
	„ 11861 „ 50			„ 11861 „ 50

BILANS ZAMKNIĘCIA.

Stan czynny.		Stan bierny.	
Pożyczki na weksle i skrypta	zł. 109661 c. 08	Udziały członków	zł. 15035 c. —
Pożyczki na zastawy	„ 11791 „ 55	Wkładki na rachunek bieżący	„ 92484 „ 64
Awans na koszta administracyjne i sądowe	„ 294 „ 79	Fundusz ś. p. hr. Adama Potockiego	„ 6000 „ —
Procenta zaległe	„ 953 „ 74	Fundusz rezerwowy	„ 5672 „ 05
Wartość inwentarza	„ 651 „ —	„ amortyzacyjny	„ 155 „ 79
Gotówką w kasie	„ 726 „ 26	„ podatkowy	„ 200 „ —
		Procenta skapitalizowane dla uczestników	„ 1086 „ 47
		Procenta pobrane z góry za rok 1882	„ 2544 „ 62
		Dywidenda 7% od zł. 12855	„ 899 „ 85
	„ 124078 „ 42		„ 124078 „ 42

Krzeszowice, dnia 1 marca 1882 r. (633)

Jan Walkowski, dyrektor.
Juliusz Etgens, dyrektor-kasyer.

C. k. uprz. Galic. Akcyjny Bank Hipoteczny.

WYKAZ

dnia 28 lutego 1882 r. wylosowanych, a dnia 1 września 1882 r. płatnych

6°|o listów hipotecznych.

Serya A. po 100 złr.

172	18330	18474	18583	18696	18804	18914	18980	19056	19197	19303	19415
587	18350	18486	18587	18699	18811	18916	18990	19065	19205	19304	19420
644	18353	18494	18590	18703	18828	18918	18992	19073	19213	19320	19423
1119	18360	18496	18598	18705	18833	18919	19000	19075	19224	19324	19429
7158	18370	18497	18604	18710	18851	18926	19019	19082	19235	19337	19438
9255	18372	18502	18606	18716	18858	18934	19021	19110	19242	19339	19439
12454	18376	18526	18609	18717	18865	18936	19022	19112	19243	19346	19445
13890	18378	18541	18623	18721	18866	18938	19024	19119	19249	19363	19461
13989	18400	18545	18645	18722	18869	18942	19027	19128	19258	19371	
14498	18425	18551	18647	18741	18871	18948	19031	19144	19267	19373	
15672	18426	18556	18648	18749	18880	18961	19036	19152	19280	19374	
18309	18432	18559	18652	18759	18881	18965	19038	19171	19289	19382	
18324	18448	18572	18670	18778	18882	18971	19044	19181	19291	19386	
18328	18458	18574	18677	18796	18884	18975	19053	19186	19295	19391	

Serya B. po 300 złr.

1073	10952	11011	11067	11135	11216	11293	11348	11420	11470	11568
1587	10957	11017	11079	11155	11224	11304	11362	11433	11485	11588
1985	10958	11022	11084	11164	11228	11305	11363	11434	11526	11593
3257	10968	11032	11090	11170	11230	11310	11368	11435	11528	11597
4264	10981	11047	11108	11175	11248	11317	11380	11438	11534	11598
5766	10983	11053	11121	11176	11254	11319	11383	11439	11535	11617
7311	10991	11058	11130	11196	11256	11334	11394	11449	11536	11623
7755	10993	11061	11132	11212	11262	11343	11400	11462	11556	11649
10951	11004	11062	11134	11215	11272	11346	11403	11465	11558	

Serya C. po 500 złr.

26	10984	11033	11081	11152	11253	11304	11396	11478	11548	11620	11690
1890	10995	11040	11083	11171	11255	11324	11401	11487	11555	11621	11704
3093	11002	11048	11109	11176	11264	11326	11403	11490	11566	11628	11705
4694	11005	11049	11113	11182	11269	11351	11407	11492	11575	11629	11720
6510	11022	11055	11120	11191	11274	11356	11423	11496	11576	11645	11741
8003	11024	11056	11121	11192	11275	11370	11433	11501	11580	11653	11743
9214	11025	11057	11122	11202	11281	11378	11472	11537	11582	11663	11744
10259	11030	11079	11129	11208	11302	11379	11473	11544	11604	11667	11747
10768	11031	11080	11142	11232	11303	11381	11474	11546	11618	11677	

Serya D. po 1000 złr.

558	18620	18755	18876	18982	19129	19222	19355	19511	19648	19812	19950
9249	18649	18756	18889	18983	19131	19243	19367	19512	19691	19815	19951
12208	18656	18778	18895	18999	19132	19250	19379	19517	19693	19822	19955
12615	18663	18788	18899	19005	19138	19252	19380	19519	19701	19833	19972
14263	18666	18790	18913	19011	19139	19263	19389	19526	19703	19849	19980
14541	18667	18795	18917	19025	19148	19269	19391	19556	19711	19859	19981
14765	18680	18804	18919	19037	19170	19275	19393	19561	19727	19861	19997
15151	18687	18807	18931	19041	19176	19287	19411	19563	19732	19865	
16055	18689	18811	18935	19047	19178	19295	19415	19567	19740	19870	
16257	18701	18831	18953	19056	19180	19298	19436	19575	19744	19874	
16433	18705	18845	18955	19078	19183	19316	19444	19580	19747	19879	
18027	18706	18851	18958	19080	19186	19322	19464	19602	19761	19905	
18591	18724	18852	18963	19101	19195	19333	19468	19603	19771	19918	
18599	18728	18854	18971	19108	19198	19342	19471	19606	19777	19920	
18609	18743	18856	18972	19117	19204	19347	19477	19607	19780	19932	
18611	18745	18859	18977	19120	19210	19350	19498	19608	19789	19937	
18616	18752	18866	18979	19127	19217	19353	19504	19635	19808	19945	

Serya E. po 5000 złr.

509 932 952 959 960 968 973 989 997 1008 1010

WYKAZ

dnia 28 lutego 1882 r. wylosowanych, a dnia 1 września 1882 r. płatnych

5°|o premiowych listów hipotecznych.

Serya A. po 100 złr.

76 476 548 555 1312 1277 1768 2022 2120

Serya B. po 500 złr.

482 689 978 1191 1831 (569)

Serya C. po 1000 złr.

516 665 1174 1354 1402 1647 1774 1906 2253

KONKURS.

L. 12. (568 3 3)

C. k. Sąd powiatowy w Kolbuszowy potrzebuje uzdolnionego **dyetaryusza** do prowadzenia Dziennika podawczego i całej manipulacyi sądowej w sprawach cywilnych za wynagrodzeniem miesięcznem 25 złr.

Podania z świadectwem moralności i uzdolnienia wnieść należy do tutejszego c. k. Sądu **do dnia 15 marca 1882 roku.**

Kolbuszowa dnia 1 marca 1882 roku.